Nr. 296 Kraków, Sobota dnia 30 Grudnia 1899. Rok VII

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie . złr. 20·—
kwartalnie . „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2·20
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny i czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10½ zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro Inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7.



CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI.

Rok nowy wschodzi dla ludów Austrji w ponurym obłoku. Wpatrując się w jego tajemniczą postać, występującą z mgławicy sylwestrowej nocy, majaczy nam, zamiast potężnej cyfry 1900, mała, pełna posępnej wymowy liczba 14, jako symbol, pod którym życie polityczne w Austrji przechyla się ku wiekowi nowemu. W orszaku tego konstytucyjnego symbolu kroczy długi szereg prowizorycznych ministrów, którzy już byli i którzy jeszcze będą... defilada piękna i zajmująca, godna, aby odbyła się w noc sylwestrową na dworze najlepszego poety między cesarzami i najpotężniejszego cesarza między poetami.

Naczelne miejsce w pochodzie dzierży naturalnie p. Wittek. Smutny biedak, bo zanim zdołał się zabrać do uprzątnięcia sobie toru ministerjalnej prezydentury, już mu zahuczało za jego uszami, jako ministra kolei, kilkanaście zderzeń pociągów, które kosztować będą Austrję parę okrągłych miljonów, a może taką samą sumę wpędzą do kieszeni żydowskich macherów w austrjackiem Towarzystwie ubezpieczeń od wypadków, gdyż przestraszeni podróżni przez jakiś czas nie zechcą zapewne ryzykować swego życia za samą tylko cenę biletu kolejowego. Nieprzyjaciele pana Witteka, skłonni, jak zwykle nieprzyjaciele, do szukania dziury na całem, gotowi nawet samemu p. Wittekowi przypisywać bodaj pośrednią winę katastrof kolejowych. „Na wiadomość, że p. Wittek został prowizorycznym zastępcą prowizorycznego prezydenta gabinetu, powołanego do prowizorycznego załatwienia prowizorjum, tak dedukują nieżyczliwi, zabłysła na wszystkich linjach kolejowych wszystkim kolejarzom nadzieja, że p. Wittek przestanie nareszcie być ministrem ruchu, skoro go powołano do unieruchomienia konstytucji.

Nadzieja była radosna, a że z okazji świąt każdy mniej więcej człowiek ociera się o butelki gorących napojów, nie dziw, że objawy radości przeniosły się na to szerokie pole, wskutek czego i maszyniści mniej wyraźnie rozpoznawali sygnały i budnicy mniej dokładnie zwrotnice ustawiali, a reszta już się sama zrobiła przy pomocy *vis major*“.

Zastanawia nas, że w Galicji nic podobnego się nie zdarzyło, boć przecie galicyjscy kolejarze mieliby chyba najwięcej powodów cieszyć [illegible] nadzieją postradania takiej systematyczno-[illegible]okratycznej niemieckiej głowy jak p. Wit[illegible]. Trzeba zatem przypuścić, że albo wcale nie [illegible] się nadzieją tej pożądanej straty, i bar[illegible]dzo [illegible] albo, chociaż się i łudzili i pili, to jednak [illegible] mocnymi słowiańskimi łbami potr[illegible] podstępne, jak §. 14, działanie a[illegible] mężnie na stanowisku, spełniając [illegible] [illegible]żkiego swego powołania.

Porzuć[illegible] [illegible]kanego pana Witteka, jako [illegible] ko[illegible] [illegible] zapewne teraz jedzie, według zwyczaju, [illegible] wypadku, aby zobaczyć gdzie to [illegible] pełne powagi spostrzeżenie, że d[illegible] było gorszego nieszczęścia, oraz przestr[illegible] [illegible]kólnikiem cały personal austrjackich dró[illegible] żelaznych, aby się na przyszłość nic podobnego nie stało [illegible] [illegible]omiast idźmy z całem współczuciem ku tej [illegible] postaci, jako prowizorycznemu i t. d. prezydentowi ministrów, którego zadaniem jest kierować nawą Austrji własnoręcznie, po rozpędzeniu rozwydrzonych majtków parlamentarnych.

Będzie nam tedy królował pan Wittek, kto wie czy nawet nie bardzo długo, albowiem w kołach politycznych wiedeńskich zapewniają, że rząd gotów jest fechtować §. 14 choćby dwa i trzy lata. Będzie się dalej wlokła ta co chwilę się rwąca i na niezgrabne guzki związywana nitka „stanu przejściowego“ czyniąc coraz częstsze bruzdy i przerwy w szarej tkaninie politycznego życia w Austrji.

W dodatku nitka jest czerwona i to tak bardzo czerwona, że nawet najczerwieńszych drażni, to też rok nowy przyniesie nam niezawodnie coraz głębszy rozstrój, coraz burzliwsze wrzenie umysłów — kto wie zaś, czy u jego schyłku nie stoi znowu jakaś *vis major*, która może na przyszłe Boże Narodzenie sprowadzi jeszcze większe, gruntowniejsze i bardziej dotkliwe karambole różnych „pociągów“, po których o wiele trudniej będzie uprzątnąć gruzy i zwaliska, a może będzie wręcz niemożliwem wynagrodzić szkody.

My Polacy tem czujniej winniśmy przeto stać na straży naszego narodowego „ja“ i, nie zważając na żadnych prowizorycznych kierowników naszych politycznych losów, myśleć tylko o sobie. Przez myślenie o sobie, nie rozumiem metody niektórych galicyjskich bankowych dyrektorów i nafciarzy, amerykańskich uciekinierów, lub powróconych na ojczyzny łono uciekinierów-dziennikarzy — przeciwnie, rozumiem ten konieczny zwrot myśli i czynów na praktyczne drogi narodowego i społecznego postępu, aby zdarzenia jutra nie zaskoczyły nas nieprzygotowanych i osamotnionych. Polityczne wypadki dni ostatnich wskazały nam drogi, na których mamy szukać odrodzenia własnych sił i umocnienia naszych dążeń we współdziałaniu z pobratymcami. Rozwijanie, utrzymywanie, pogłębianie słowiańskiego sojuszu przy nieugiętem i stałem domaganiu się wszędzie naszych praw, oto droga prosta i jasna dla całego polskiego społeczeństwa. Uświadomienie sobie tej konieczności i wpojenie w siebie samych tego przekonania, staje się dziejową potrzebą u wstępu do nowego wieku i byle tylko ta idea jak najszybciej przeniknęła w społeczeństwo polskie, a mimo Witteków i Clarych, Szellów i paragrafów 14-tych możemy być pewni stałego postępu i rozwoju naszego narodowego życia.

Jeżeli w nieznanych tajniach wschodzącego stulecia kryje się ziszczenie tych prawd możemy spokojnie spoglądać w tę przyszłość tak groźną i niepewną dla nowożytnych Neronów z harfami i lichą pieśnią ponad morzem płomienia krzywd miljonów, tak niebezpieczną dla kolosów zbudowanych na bezgranicznej, egoistycznej bucie i przemocy.

Skąd idzie ten Nowy Wiek? Z czasu i przestrzeni, mówimy sobie i uspokajamy się tym nic nie mówiącym dźwiękiem słów. Ale z konieczności dążąc do uzmysłowienia sobie jego początku na nasz ludzki sposób, trafiamy mimowoli na odległe kąty ziemi, gdzie garstka górali i górników gromi tysiączne zaborcze armje światowego mocarstwa. Kto wie, czy ten tajemniczy czarny ląd afrykański, czy załomy skalne brzegów Żółtego morza, lub przepastne ścieżki Heratu nie są kolebką przyszłych wydarzeń, które kolejnem następstwem swojem w czasie stworzą przyszły wiek i wypełnią przestrzeń dziejowego istnienia trzech pokoleń! Dzieją się tam dziwne rzeczy... wstaje nowy tajemniczy świat, zdrów i silny w sobie, grozny dla Europy i jej kłamliwej kultury, nie groźny dla ludów świadomych swego dziejowego przeznaczenia i dalekich od myśli gruntowania swej potęgi na podeptanych prawach słabszych społeczeństw. Może pod wpływem tego tchnienia, które przegina jak trzciną, wielkiemi na pozór potęgami militarnemi, zbudzi się to jakieś inne nowe życie, którego spodziewamy się po nowym wieku!!

Jakże biednie wobec tego wszystkiego wygląda pan Wittek ze swoją samochodną czternastoparagrafową taczką... Ot jedno jakieś małe kółko w wielkiej maszynie wszechświata i to w dodatku kółko z pokrzywionymi zębami, które działa silniejszy zgrzyt maszyny rozkruszy lub wytrąci z osi i potem... znajdzie je chyba kiedyś jakiś szperacz-historyk, obejrzy obojętnie wokoło i, zaopatrzywszy w porządkowy numer inwentarza, złoży go do historycznego lamusu zapomnienia.

Biedny nasz kraj, dysząc po ciężkiem i smutnem przesileniu, zwraca niespokojny wzrok ku przyszłości. Nie dziw — za wiele było do przecierpienia, za wiele jest do naprawy, aby to skołatane społeczeństwo mogło się odrazu zdobyć na odwagę czynu. Ta ekonomiczna nasza niedola jest dziś najcięższą troską naszą; powszechny brak, apatja, zwątpienie i brak wiary we własne siły, hamują też ogromnie życie polityczno narodowe.

Wtedy, gdy inni mają przed sobą tylko drogę boju o przyszłość i walkę o jutro, my, zmuszeni dotrzymywać im kroku, musimy jeszcze leczyć nasze stare rany i podnosić się z upadku. Będzie to ciężka próba naszej żywotności — tem silniejsi i żywotniejsi i pewniejsi będziemy jutra, jeśli ją przetrwamy zwycięsko.

O winnych mówić już nie chcemy, zresztą dość było walki, goryczy, nienawiści... Oby z zapomnieniem, jakiem społeczeństwo pokryje ich imiona, wstąpiła także w utrapione serca otucha, że naród, który już tak wiele przecierpiał, zginąć moralnie nie może. Ta otucha będzie podstawą pod budowlę przyszłości. Wierzymy, że zstępuje ona ku nam w orszaku tych gwiazd, których przeznaczeniem będzie rozświetlać cienie życia w nowym wieku.

O oczyszczeniu domu jednak na nowe gody, pamiętać trzeba. Obok planów dla wiekowego narodowego życia, walki z wrogami i obrony przed nimi, potrzebny jest plan pracy w czterech ścianach i u zrębów naszej ojczystej chaty, tak samo, jak w życiu każdego człowieka z walką o byt i istnienie. troska o porządek i nietykalność własnego kąta idzie w parze.

W tym domu huczy, jak w ulu, huczy niestety coraz więcej od szerszeni niż od pszczół. Szerszenie tłuką się nawzajem, rozbijają skrzydłami, zwyciężają się lub godzą, jedno tylko pozostaje niezmienne: że wyjadają miód pszczolom pracowitym. Biedne pszczoły znoszą swój trud do chaty i wbrew porządkowi natury, zamiast zakłuć szerszenie, słuchają ich wabiącego brzęku, obierają swymi wodzami i dają się prowadzić na walkę przeciw drugim pszczołom. Jeden z tych szerszeni ubrał się w *Wieniec* i nazwał się skromnie tylko *Pszczółką*, drugi woła, że jest *Przyjacielem Ludu*, inny znowu pomalował się na czerwono i woła *Naprzód*, wmawiając w biedne pszczoły, że ta czerwień siły i zdrowia na jego ciele, to krew trudu roboczych zastępów... Biorą się też za łby szerszenie, to znowu godzą się dla wspólnego politycznego przedsiębiorstwa, a od ich brzęku drżą ściany chaty, od ich nienawiści zatruwa się powietrze...

Na uboczu stoi niedźwiadek w chałacie z pejsami, a zgromadziwszy wokoło swoje pokolenie, szepcze mu z uśmiechem: „Patrzcie, jak tam wre, zagryzą się szerszenie; byle tylko pszczoły zostały i robiły miód dla nas i bylebyśmy go mogli brać, jak dotąd, pełną garścią...“

Oczyścić dom z szerszeni i z pająków, z ós pod dachem, szczurów w piwnicy, kruków na dachu, podjadków i kretów w ogrodzie, owarować mocną palisadę wiary we własne tylko siły przed pejsatym niedźwiadkiem, co karmi się miodem z naszych ojczystych pól — oto praca, jaka nas czeka u progu nowego wieku, oto warunek naszego spokojnego rozwoju narodowego na przyszłość, podstawa istnienia!...

W te przekonania zbrojni, w czyn je wprowadzić gotowi, a czujni, by burze i wichry z zewnątrz nie nadwerężały ścian chaty, możemy z otuchą wstąpić w progi nowego stulecia, mimo, że dla nas ten wielki rok wygląda ciągle jak cyfra 14. Znikoma ona, jak cały jej sztab z p. Wittekiem na czele, i jeżeli sama przez się ze swoją sztuczną mocą nie pryśnie o bodzący morze przemocy głaz dziejowej konieczności — to z pewnością zwieje go z powierzchni burza coraz silniejszej narodowej świadomości i tego pędu do swobody, z którym przychodzimy na świat, jako z najpiękniejszą cechą i ozdobą naszego człowieczeństwa.

Tego upadku, zniknięcia, rozwiania, zapomnienia życzymy prowizorycznej czternastce, razem z suchym panem Wittekiem, z całego serca.

* *

A teraz, starym zwyczajem, należałoby nieść życzenia na Rok Nowy i wiek nowy wszystkim ludziom dobrej woli. Naszym Czytelnikom wypowiedzieliśmy już wyrazy naszych życzeń w gwiazdkowym numerze. Chcemy wierzyć, że dobra wola jest wszędzie, nawet w zakątkach najgorszych serc ludzkich, bo ta wiara jest dźwignią wszelkiej pracy i bodźcem do czynu.

Więc też wszystkim życzymy skutków pomyślnych we wszelkiej pracy, podjętej w dobrej woli. Życzymy także wielu ludziom, aby z nowym wiekiem wstąpił w ich serca duch dobrej woli. A kiedy życzyć, to życzyć! Życzymy więc inicjatorom konferencji pokojowej w Hadze, szczerości serca i lepszych skutków pracy nad pojednaniem ludów, niż wojna w Afryce, wyrzucanie Polaków z Prus i nowe powiększania marynarki wojennej! Życzymy Boerom, aby zwyciężyli Anglików, Anglikom, aby się im tam nadal tak powodziło, jak dotąd; cesarzowi Wilhelmowi, napisania paru dramatów dla wywołania zachwytu urzędowych sprawozdawców; Francji, pozbycia się dreyfusardów i szpiegów niemieckich; wolnomyślnym Amerykanom, jak najdotkliwszych cięgów na Filipinach, aby się nauczyli szanować pragnienia wolności innych ludów na świecie; Rosji ducha dobrej woli, uczciwości i sprawiedliwości względem Polaków, a pod tym warunkiem, to choćby zdobycia nawet obudwu biegunów; panu Milanowi jak największego rozmiłowania w gorących trunkach, aby delirium lub coś podobnego uwolniło Serbję od jego moralnej opieki; Węgrom, tak bardzo upragnionego przez nich zażydzenia; panu Wittekowi, aby przynajmniej jego dzieci miały rozum a Austrji wogóle tego, czego sobie życzą wszystkie ludy, wchodzące w skład tej monarchji.

Dla kraju życzymy najpierw zawalenia Panteonu narodowego w stylu lwowskich liberałów; *Słowu polskiemu*, pomyślnego rozwoju firmowego, pod dzielnem kierownictwem p. Nawrockiego, oraz umysłowej busoli panu Rutowskiemu, aby

nie zboczył przypadkiem ze zbawiennej drogi budowania polsko-niemieckiej przyjaźni.

Kurjerowi lwowskiemu, mniej artykułów wstępnych Jasia Stapińskiego: *Dziennikowi Polskiemu*, większej energji w antysemickim tonie; *Gazecie lwowskiej*, jeszcze silniejszej lojalności i zmniejszenia liczby edyktów licytacyjnych, ogłaszających sprzedaż chrześcijańskich ruchomości na pokrycie żydowskich pretensyj; *Czasowi* wreszcie wzmocnienia działu inseratowego i nekrologów.

Naszym kochanym żydkom, choć to nie ich Nowy Rok, życzymy przedewszystkiem ziszczenia ich wszystkich syonistycznych ideałów, emigracji do Węgier, wogóle spełnienia wszystkich zamysłów, o ile zmierzają do porzucenia niewdzięcznej galicyjskiej ziemi raz na zawsze.

Sejmowi galicyjskiemu jak najpłodniejszej pracy w czasie dwudniowych sesyj, Wydziałowi krajowemu większej liczby urzędników „pracujacych“, Radzie krakowskiej „odżydzenia“, Radzie lwowskiej „odtumanienia“. większości rad miejskich w Galicji, niestety... komisarza rządowego.

Ks. Stojałowskiemu i Jasiowi Stapińskiemu, z okazji nowego przymierza życzymy. aby sobie jak najmniej porozbijali głowy z powodu wyboru uzupełniającego do Sejmu w Bochni, spółce Daszyński et Kleinberger, jak najszybszej oświaty roboczych mas, składających krwawy grosz na fundusz agitacyjny, Gleitzmanowi rychłego zakończenia jego „kłopotu“ prawomocnym wyrokiem, bez strat dla Banku hipotecznego.

A biednym naszym nauczycielom ludowym po pierwsze: „pójścia w senatory“ Michasia Bobrzyńskiego i oczywiście, jak zawsze podwyższenia pensji, bodaj w ciągu pierwszej połowy dwudziestego wieku, co byłoby jeszcze dość prędko przy dzisiejszym systemie porządków galicyjskich...

Wreszcie galicyjskim prokuratorom, jako politykom, znawcom stosunków i obrońcom ludu przed lichwą żydowską (zwykle po „niewczasie“ niesiemy słowo zachęty do uczciwej pracy. Oby ewangeliczna oliwa panien mądrych obfitą strugą spłynęła dobroczynnemi dziurami w głowy tych mężów i oby się tam zatrzymała na stałe.

A wszystkim, wszystkim życzymy z całego serca i z głębokiego przekonania:

D o b r e j w o l i !

Keryks.

Gwiazda Mędrców.

(Szkic astronomiczny).

„Gdy się tedy narodził Jezus w Bethlehem Juda, we dni Heroda króla: oto Mędrcy ze Wschodu słońca przybyli do Jerozolimy.

„Mówiąc: Gdzie jest, który się narodził Król Żydowski? Albowiem widzieliśmy g w i a z d ę jego na Wschód słońca, i przyjechaliśmy pokłonić się Jemu... A oto gwiazda, którą byli widzieli na Wschód słońca, szła przed nimi, aż przyszedłszy stanęła nad miejscem, gdzie było dziecię“.

Niezawodnie każdy, kto czytał powyżej przytoczony ustęp z drugiego rozdziału Ewangelji św. Mateusza, ciekawością był zdjęty, co zacz była ta gwiazda, śliczności pełna, co ukazała się astrologom Wschodu i wiodła ich ku kolebce Bożego Dzieciątka.

Dawniejsi astronomowie, a między nimi i wielki Kepler, postawili hypotezę, że zjawisko to powstało z połączenia, tak zw. astronomicznie „konjunkcji“ dwóch wielkich planet Jowisza i Saturna i może jeszcze jakiejś trzeciej bliżej nieokreślonej gwiazdy.

Dnia 20 maja rzeczonego roku obydwa planety widoczne były na niebie przed wschodem słońca, jeden od drugiego oddalony zaledwie o jeden stopień. We wrześniu obydwa zajęły położenie przeciwległe słońcu i widoczne były o północnej dobie na połndniowej części nieboskłonu. Od tego czasu zbliżały się znów ku sobie, a 27 października nastąpiła znów tak zwana „konjukcja“.

Na podstawie pracy Erazma Reinholda, profesora uniwersytetu w Wittenberdze, w r. 1551 wydanej pod tyt. *Prutenicae tabulae coelest. motus*, odkrył Kepler, że w lutym i w marcu r. 748 po założeniu Rzymu, miała miejsce „konjukcja“ trzech planet: Jowisza, Saturna i Marsa. Ten to nadzwyczajny wypadek, zdaniem sławnego astronoma, zwrócić musiał uwagę chaldejskich astrologów.

Z pomocą słynnych tablic, wypracowanych przez astronoma francuskiego Dekambre'a, w r. 1789 odkrył Encke, że nie w r. 748, ale w r. 747 po wybudowaniu Rzymu, zdarzyły się trzy konjukcje planet Jowisza i Saturna.

Słusznie zauważono, że jeśli rok 747 racjonalnie tu był wymieniany, a więc, jeśli Chrystus Pan urodził się na 7 lat przed dzisiejszą erą, zaprowadzoną w 527 przez opata rzymskiego Dionizego Exiguusa, to rachunek taki zgadzałby się z następującemi słowami Ewangielji św. Mateusza, rozdz. II., 16—18: „Tedy Herodes widząc, że był omylonym od Mędrców, rozgniewał się bardzo: i posławszy pobił wszystkie dzieci, które były w Betlejem i po wszystkich granicach jego, odedwu lat i niżej, według czasu, którego się był wypytał od Mędrców“.

Herod umarł, jak wiadomo cztery lata przed naszą erą. Ponieważ zaś za rzeki niewiniątek Zbawiciel miał już około 2 lat, a Herod żył jeszcze jakiś czas za pobytu świętej Rodziny w Egipcie, zatem i według Ewangelji św. Mateusza wypadłby rok narodzenia Chrystusa na 7 lat przed rozpoczęciem naszej ery.

Jednakowoż wytłomaczenie owego astronomicznego zjawiska, towarzyszącego Pańskim Narodzinom, zapomocą konjunkcji planet nie jest krytyczne, albowiem gwiazda ta szła od Wschodu na Zachód, podczas gdy konjunkcja planetarna miejsca swego na firmamencie nie zmienia. To też astronomowie jak Cardano, Beze, Riccioli, Chladni, a ostatnimi czasy i Klinkerfues stanowczo oświadczyli, że szło tu niezawodnie o nowe jakieś zjawisko. Musiała to być „nowa“ gwiazda. Pod „nową gwiazdą“ rozumie się jak wiadomo gwiazdę, która nagle ukazuje się na niebie, w stronie, w której dotychczas żadnej gwiazdy nie zauważono; gwiazda taka świeci coraz silniej, potem doszedłszy do pewnego *maximum*, zwolna gasnąć poczyna i wreszcie znika całkowicie.

Kiedy w listopadzie 1572 roku ukazała się w w konstellacji Kassiopei wielka, nieznana poprzednio gwiazda, dla jasności swej nawet w dzień widzialna, wyraził sławny astrolog boloński, Geronimo Cardana mniemanie, że była ona identyczna z owem zjawiskiem, śledzonem przez Mędrców Wschodu, — a współczesny mu Teodor de Bere w Genewie ogłosił nawet, że ukazanie się tej gwiazdy oznacza powtórne przyjście Chrystusa na ziemię.

Z badań czeskiego astronoma Cypriana Leowicyusza († 1574) wynika, że również w latach 945 i 1216 na tej samej stronie nieboskłonu widoczna była jakaś nowa gwiazda, co wnioskować pozwala na okres lat 313, w którym owe tajemnicze ciało niebieskie ku nam zbliżać się zwykło. Źródło Lewicyusza nie jest jednak bliżej nam znane, miał to być jakiś rękopism stary; gdzie się podział, czyj był — napróżno szperać.

Zresztą powinnaby była gwiazda ta powrócić w r. 1885 a to się nie stało. Jeżeli tedy opowiadanie Ewangelji św. Mateusza opierało się wistocie na obserwacjach astronomicznych, to niewątpliwie gwiazdą betlejemskę mógł być tylko kometa.

Ewangielista mówi: „A oto gwiazda, którą byli widzieli na Wschód szła przed nimi“... Nic w tem niezwykłego; w starych dziełach napotykamy mnóstwo podobnych powiedzeń.

I tak wspomina Diodor Sycylijski o komecie, który przez noc całą był widoczny i „szedł przed flotą Tymoleona, gdy do Sycylji płynęła“. Niezwykła jasność owej gwiazdy łatwo się da wytłomaczyć. U komet jest to pospolitem niemal zjawiskiem. Chińscy uczeni wspominają o komecie, który w noc niewidzialnemi czynił inne gwiazdy przez jasność swoją, a noce same dniom podobne czynił.

Za czasów Nerona w r. 60 po Chr. ukazał się kometa, który według słów Seneki, przyciemniał promienie wschodzącego słońca.

We wrześniu 1222 widziano podobnego kometę w Chinach, a Chińczycy pisali o nim, że blaskiem swym światło księżyca przewyższał.

Ogromnego kometę widział także rok 1402. Ogoniastą gwiazdę taką odkrył dalej w r. 1618 Longomontanus, astronom w Kopenhadze. Ogon jej długi był na 104 stopnie astronomiczne, tak, że gdy głowa zenitu sięgała, koniec jeszcze nie wyjrzał był z poza widnokręgu.

Kometa odkryty w r. 1861 w Siduey, miał różgę o 120 stopniach astr. długości, a świecił tak jasno, jak olbrzymia łuna bliskiego pożaru. Wreszcie w roku 1882 odkryto na południowej półkuli kometę, który według opowiadań tych, co go widzieć mieli szczęście, największym był chyba ze wszystkich tych gwiazd ogoniastych, jakie ludzkość kiedykolwiek oglądała.

Tych dowodów dość może. Wykazują one dość jasno możliwość ukazania się niezwykłej gwiazdy w roku 7-mym przed rozpoczęciem naszej ery, gwiazdy, co według słów Wielkiego Ewangelisty wiodła Mędrca Wschodu, a za nią ludzkość ku ubogiemu żłóbkowi Dziecięcia-Zbawiciela.

Sprawa Ziethen'a.

Berliński korespondent *Echo de Paris* ogłasza w tym dzienniku sensacyjne „interview“ swoje z sędziwym przywódcą socjalistów niemieckich Liebknechtem, w którem ten opowiada grozę budzące losy niesprawiedliwie skazanego golibrody Ziethen'a.

Straszliwą opowieść swą zaczyna Liebknecht od następujących słów:

„Prasa niemiecka, która ma pretensję, że składa się w znacznej części z wybitnie inteligentnych jednostek, rozkochanych w postępie, dała się zahypnotyzować sprawą Dreyfusa, za którego kruszyła kopje, dając niedwuznacznie do zrozumienia, że najlepszą ze sprawiedliwości, „ostatniem jej słowem“, jest sprawiedliwość niemiecka. Jeżeli tedy któremu z tych łbów „otwartych“ — została po odbyciu „wielkiej kampanji Dreyfusa“, jakaś odrobina litości w sercu, to niechżeż jej użyje dla sprawy Ziethen'a, dla sprawy nieszczęśliwego człowieka, niewinnego, a od p i ę t n a s t u lat zamkniętego w ciężkiem więzieniu, dalibóg o wiele cięższem, niż więzienie na Czarciej Wyspie!“

* * *

W nocy 25 października 1883 r. między godz. 10 a $10^{3}/_{4}$ zamordowano w Elberfeld, na drodze żelaznej Berlin-Kolonia, żonę niejakiego Alberta Ziethen'a, oberżysty i golibrody zarazem. Mord spełniono w jadalni zajazdu, należącego do Ziethen'a, a położonego przy ul. Bacha pod nr. 91.

Ziethenową znaleziono na podłodze z czaszką roztrzaskaną uderzeniami młotka, kawałki mózgu rozbryzgały się dokoła.

Nieszczęsną ofiarę przewieziono do szpitala, gdzie skonała dopiero po pięciu dniach przeraźliwych męczarni; 28 października w chwili pozornego spokoju zdążył ją jeszcze przesłuchać sędzia śledczy.

Natychmiast po jej śmierci zrodziło się w duszy władz wykonawczej sprawiedliwości podejrzenie na Ziethen'a, jako na mordercę własnej żony.

A jednak całe popołudnie i cały wieczór owego dnia, w którym zbrodnię spełniono, spędził był Albert Ziethen w Kolonji. Powrócił dopiero o godzinie 11 minut 8 do Elberfeldu według zegaru kolejowego. Stwierdzono zaś, że zegar ten spóźniał się o pięć minut za zegarem miejskim, czyli, że wliczywszy 5 minut na drogę z dworca do domu, była dokładnie godz. 11 minut 18, gdy Ziethen do domu powrócił.

Proszę uważnie iść za wątkiem tragedji.

Otóż dokładnie o godz. 11 minut 15 dwóch mieszkańców elberfeldzkich, kupiec Klees i niejaka pani Heinrichs, powracała do domu, a przechodząc koło ratusza, stwierdziła, że na zegarze miejskim co do minuty ta właśnie była godzina: 11-ta minut piętnaście.

Od ratusza szli zwykłym krokiem ku domowi, tak, że w 5 czy 6 minut później przechodzili przez Bachstrasse tuż pod drzwiami mieszkania Ziethenów. Była zatem wówczas co najwyżej godzina 11-ta minut 21.

W tej samej chwili właśnie usłyszeli jęki z domostwa Ziethenów, a potem głos Alberta Ziethena:

— *Aber, Mariechen, was ist dir denn geschehen?* (Ależ Marysiu, co się to tobie stało?) I chwilę później ukazał się w progu Ziethen, biegnący szukać lekarza. Spieszył się ogromnie, przebiegając koło Klee-s'a i pani Heinrichs'a rzucił im tylko kilka słów, że powróciwszy dopiero co z Kolonji, zastał żonę swą zamordowaną.

A zatem Ziethen powrócił do domu co najwyżej o godz. 11 minut 21, spotkał się już z wymienionymi dwoma ludźmi. Już był mord spełniony! Trzy minuty!

Z i e t h e n a s k a z a n o n a 20 l a t c i ę ż k i e g o w i ę z i e n i a z a mord spełniony na własnej żonie!

Według aktu oskarżenia miał w przeciągu 3 minut zapalić lampę, zdjąć płaszcz, rozmawiać z nią, zamordować ją, pobiedz na podwórze dla dokładnego umycia rąk, otrzeć ręce z krwi i wody, oczyścić odzież, obudzić służącego i służącą, rozmówić się z żoną jeszcze raz dla zmylenia pozorów u przechodniów i wreszcie wybiedz na ulicę!!

Akt oskarżenia tłomaczy zdanie swe tem, że Ziethen całe morderstwo zdawna obmyślił, wykonał je przerafinowanym sposobem, a podróż swą do Kolonji upozorował jedynie dla stworzenia sobie pewnego *alibi*.

Na to jednak stwierdzili wszyscy świadkowie, że Ziethen był człowiekiem intuicyjnym, powodującym się uczuciem chwili, nierozważającym nigdy swych kroków, ani nieukładającym żadnych planów.

Jedynym punktem oparcia dla całego oskarżenia było, że Albert czasami pokłócił się z żoną i miał stosunek z dawną sługą swą, mieszkającą w Kolonji, którą nieraz odwiedzał.

Ale władze sprawiedliwości tak były zarozumiałe, tak pewne swej nieomylności, że przedewszystkiem nie chciały dopuścić do zarzucenia sobie braku przebiegłości i sprytu. Nawet tak daleko posunęły swą stronniczość, że pozwoliły ogłosić w jednym z elberfeldzkich dzienników dosłowny tekst aktu oskarżenia przed rozpoczęciem procesu!!

Naturalnie, że to przyczyniło się znakomicie do

wyrabiania stronniczości zapatrywań i obudzenia lokalnych namiętności wśród tłumu przeciw niewinnemu oskarżonemu.

Sędzia śledczy, który konającą przesłuchiwał, nie dowiedział się od niej niczego. W *delirium* plątały się nieszczęsnej wyrazy, zresztą mózg był poprostu roztrzaskany. Na zapytanie, kto ją zabił, wymieniała imię malarza Rosbacha, potem swego męża, potem naczelnika policji, potem jakiegoś perukarza!...

Kiedy ją zapytał, czem ją zabito, mówiła: „kijem, nie — pięścią, nie — kluczem, nie — jakimś przedmiotem, znalezionym pod schodami itd.

Z wszystkiemi szczegółami było taksamo. Wreszcie skonała, nie odzyskawszy władz umysłowych, — a sędzia śledczy uznał te jej zeznania za ważne i legalne! (C. d. n.).

Z KRAJU.

Lwów 29 grudnia.

Z Sejmu. — Szczegóły o pożarze fabryki papieru w Sassowie.

Więc wymodliliśmy sobie zebranie Sejmu w tym kończącym się roku, aż na dwa dni. Będzie nas to kosztowało pokaźną sumę tak, że prowizorjum budżetowe, dla którego Sejm na dwa dni się zebrał, dosyć wysoko jest oprocentowane. Za ten procent z pewnością jaki bank pożyczyłby Wydziałowi krajowemu potrzebne na wydatki pieniądze, dopóki budżet na prawidłowej drodze parlamentarnej uchwalony nie będzie. Zapewne, że jest to żart, ale biorąc rzeczy na serjo, ile nas te prowizorja budżetowe przez szereg lat kosztują, możnaby wybudować ze sto szkół ludowych za nie. I dziwny doprawdy upór panuje w sferach decydujących. Rząd formalnie nie chce wyznaczyć odrazu odpowiedniego czasu na dłuższą sesję, lecz na dorywkę wyznacza dwa dni przed samym końcem roku, aby dla formy załatwić sprawy *per dominum pstrum.*

Fizjognomja Sejmu, na te dwa dni zwołanego, przedstawia się niewesoło. Posłów brakuje wielu. Niektórzy zgłosili się o urlop dłuższy, lub krótszy — inni się wcale nie zgłosili, ale ich za to nie ma. Może jeszcze jutro trochę ich przyjedzie, jak po ogień i czemprędzej już w niedzielę rozjadą się, aby dnia 10 stycznia przyszłego roku dłużej obradować.

Stereotypowe przedłożenia Wydziału krajowego, a mnóstwo jest tego, przeleciały jak gromada szarych ptaków i zapadną w komisjach sejmowych.. To nudne, ale musi tak być. Właściwie, te dwa dni sejmowe, to taka sobie pogadanka, bardzo kosztowna, ale za to wcale... nieinteresująca.

Mowy p. marszałka i p. namiestnika, które *Głos Narodu* na innem miejscu podaje, nie mają odrzynających się cech charakterystycznych, ani doniośliejszego znaczenia. Więcej może posiada stanowczości to, co mówił p. namiestnik, choćby dlatego, że brzmiał w niej pewien akcent szczerości i dobrej woli. Pan marszałek, przy zwykłej swojej swadzie, zamknął się w szerokich ogólnikach. Ze spraw bardziej obchodzących ogół, dowiedzieliśmy się tego, cośmy wiedzieli, Programowego planu działania p. marszałek nie przedłożył, bo co prawda, trudno teraz o programy polityczne. Przygnieceni jesteśmy taką sytuacją, że tylko trzeba z wytrwałością pracować, rąk nie opuszczać, a przedewszystkiem pożegnać się z wszelkimi frazesami, choćby nawet przybranymi w pozorny patrjotyzm. Ciężkie czasy wymagają ciężkiej pracy i najwięcej się osiągnie, jeśli sami na siebie liczyć będziemy.

Tyle na dziś o pierwszym dniu Sejmu na tem miejscu — szczegóły znajdują się w dziale depesz.

Zniszczenie fabryki cygaretowego papieru w Sassowie o czem *Głos Narodu* doniósł pokrótce na innem miejscu, dla naszych stosunków przemysłowych we wschodniej Galicji, jest prawdziwą klęską. Sassów jest to mała mieścina koło Złoczowa. Fabryka zatrudniała więcej niż 300 robotników i nawet z europejskiego stanowiska była jednym z największych tego rodzaju zakładów. Właścicielami jej są pp. bracia Weiser, z których jeden, starszy, jest posłem do Rady państwa. Ogień zniszczył wszystko do szczętu, a zaczęło się palić w szmaciarni i jak przypuszczają, z powodu nieostrożności z ogniem. Podczas świąt fabryka w całej pełni nie funkcjonowała i zapewne ktoryś z robotników, po świątecznych libacjach, rzucił niedopałek cygara, lub papierosa, sprowadzając katastrofę. Papier cygaretowy na tutki i książeczki fabryki sassowskiej w ogromnej ilości eksportowany był na Wschód i do Francji. Jest on tak wyśmienitej jakości, że później wracał do nas z renomowanemi etykietami zagranicznemi, najwięcej z paryskiemi. Fabryka była ubezpieczona w jakiemś Towarzystwie zagranicznem na znaczną sumę, ale mimo to straty są olbrzymie i asekuracja ich daleko nie pokryje, zwłaszcza, że straty powiększą się jeszcze i z tego powodu, iż parę lat fabryka wcale funkcjonować nie będzie, gdyż wszystko odbudować potrzeba, sprowadzić nowe maszyny i nagromadzić materjału. W ciężkie dni zimowe kilkuset robotników zostaje bez chleba, właściciele zaś na razie są zrujnowani kompletnie. Naturalnie, muszą być jakieś zapasowe kapitały i mogą pomódz w odbudowaniu fabryki, ale klęsk zastoju, zerwania stosunków handlowych i strat, wynikłych z odwrócenia się odbiorców do innych źródeł, nie jest w stanie nic wynagrodzić. *Zet.*

ZE SWIATA.

Bruksela 27 grudnia.

Intermezzo z drem Leyds'em. — Jego zapatrywania na wojnę i jej wynik. — Dobre nadzieje boerskiego dyplomaty.

Jeden z tutejszych francuskich dziennikarzy interwiewował ministra pełnomocnego Rzeczypospolitej południowo-afrykańskiej, dra Leyds'a, człowieka młodego, eleganckiego, pełnego europejskiej wytworności w obejściu się. Dyplomata przyjął go bardzo uprzejmie. Dziennikarz wpadł odrazu *in medias res*:

— Chciałbym zapytać, jeżeli o to zapytać wolno, co myślisz pan o depeszy londyńskiej, twierdzącej, iż prezydent Krüger poczynił pewne propozycje, mające na celu zawarcie pokoju?

— Nie mam żadnych w tej mierze danych urzędowych. Ale pochodzenie tej wiadomości ze źródła angielskiego pozwala na przypuszczenie, iż jest ona do pewnego stopnia odbłyskiem tendencyj pokojowych, które zaczynają świtać w pewnych warstwach sfer politycznych angielskich.

— Sfery wojskowe zdumione są dowodami wiedzy fachowej, jakie dają na każdym kroku wodzowie wasi. Zdumienie wzrasta w miarę odnoszonych zwycięstw. „Wiedziałem — mówił mi pewien oficer artylerji — iż Boerowie są mistrzami w wojnie podjazdowej, ale gdzie, u licha, nauczyli się prowadzić wojnę w wielkim stylu, i to prowadzić ją z taką przezornością i ścisłością, nieledwie matematyczną!“

— Talentu prowadzenia wojny nabyć nie można. Trzeba się z nim urodzić. Jest to dar naturalny, który wychodzi na jaw w okolicznościach sprzyjających.

— A więc u was, w Transwaalu, stało się, co się kiedyś stało we Francji, w czasie pierwszej rewolucji, gdzie ni stąd ni zowąd ujrzano adwokata Moreau, chwytającego za broń i poczynającego sobie z oddziałami wojsk — jak strategik pierwszej wody.

— Porównanie jest tem udatniejsze, że nasz komendant główny, jenerał Joubert, jest także z zawodu adwokatem. Z początku wybrany był na dowódcę oddziału przez samych Boerów, którzy wodzów swych mianują przez tajne głosowanie. Wyjątek w takich razach stanowi tylko wojna, na którą powołuje dowódców rząd sam. Tak się też stało i tym razem.

— Nie werbujecie ochotników?

— Zjawiało się ich dużo, a nawet zjawia się i teraz niemało. Ale nie werbujemy nikogo w sposób urzędowy i z werbunku nie czynimy metody. Poprostu nie potrzebujemy tego. Zresztą nowo zwerbowani rekruci nie są wdrożeni do boerskiego systemu pro-

---

LEW HR. TOŁSTOJ.

[Z]MARTWYCHWSKRZESZENIE.

ROMANS

[Z języka] rosyjskiego przełożył

[Kazimierz] Lewicki.

(46) [(Ciąg dalszy).]

[X]VII

Powszechnem i bardzo [rozpowszechnionem] jest mniemanie, że każdy człowiek ma [pewne] [ści]śle ograniczone przymioty i właściwoś[ci]; [bywają] ludzie dobrzy i źli, mądrzy i głup[i], [ludzie] czynni i niedołęgi i t. d.

W istocie rzecz przedstawia się zupełnie inaczej. Można wprawdzie mówić, że pewien człowiek częściej jest dobrym, niż złym, częściej rozsądnym, niż głupim, rzadziej apatycznym niż energicznym, byłoby jednak błędem utrzymywać, że ktoś zawsze i stale jest rozsądnym lub dobrym, a inny znowu zawsze złym i głupim. Mimo to przyzwyczailiśmy się dzielić ludzi z góry na mądrych i głupich, złych i dobrych i nie spostrzegamy wcale naszego błędu.

Ludzie podobni są do rzek płynących; wszystkie równe są sobie tem, że woda w nich płynie, tylko każda rzeka jest inna: wąska i bystra, to szeroka i cicha i woda w nich to czysta i chłodna, to mętna i ciepła. Tak samo ludzie; każdy ma w sobie jądro wszechludzkich właściwości, cnót i występków, z których bądź jedne, bądź drugie na jaw wychodzą. Wskutek tego często człowiek nie poznaje sam siebie, mimo, że jego „ja“ pozostaje zawsze niezmienionem. U niektórych jednostek przemiany te bywają bardzo szybkie i paradoksalne. Do takich zaliczyć należy Niechludowa.

Zmiany, jakie się w nim odbywały, dokonywały się zarówno pod wpływem duchowych, jak i fizycznych czynników. Taka zmiana dokonywała się w nim i w obecnej chwili.

Owo uczucie podniosłości i uciechy, jakich doznawał po rozprawie w sądzie i po pierwszem widzeniu się z Kasieńką, znikło zupełnie, ustępując miejsca uczuciu jakiegoś lęku, który ogarnął go po ostatniem widzeniu się z nią a nawet uczuciu niechęci przykrej świadomości, obowiązku wypełnianego pod przymusem. Był wprawdzie zdecydowany nieopuszczać jej, nie zachwiać się w swojem postanowieniu, ożenić się z nią nawet, gdyby tego zażądała — mimo to jednak, spełnienie tego wszystkiego przychodziło mu bardzo ciężko, udręczało go.

Na drugi dzień po wizycie u Maslennikowa, pojechał znowu do więzienia, aby się z nią zobaczyć. Inspektor pozwolił wprawdzie na spotkanie, ale w kancelarji, ani w izbie dla obrońców tylko w poczekalni dla odwiedzających aresztanki. Mimo uprzejmości, był inspektor wobec Niechludowa bardziej powściągliwym niż pierwej — widocznie skutek rozmowy z Maslennikowem był taki, że nakazano większą ostrożność z tym panem.

— Widzieć się z nią możecie — rzekł inspektor, tylko co do pieniędzy, pamiętajcie o tem, co was prosiłem. Zaś co do przeniesienia jej do szpitala, o czem pisał Jego Wysokość jenerał, to można zrobić a lekarz więzienny także się zgadza. Tylko, że ona sama nie chce, mówi: „Jeszcze co, będę tam za parszywcami wynosić... Tak, tak książę, taki to naród — dodał.

Niechludow nic nie odpowiedział, prosił tylko o pozwolenie widzenia się z nią. Inspektor posłał dozorcę i Niechludow wszedł za nim do poczekalni dla kobiet.

Masłowa już tam była i wyszła z za kraty cicha i jakby zawstydzona. Zbliżyła się do Niechludowa i nie patrząc na niego rzekła z cicha:

— Darujcie mi Dymitrze Iwanowiczu, onegdaj mówiłam tak brzydko, od rzeczy...

— Nie ja mam wam przebaczyć — zaczął Niechludow.

— Tylko przecież, proszę was, zostawcie wy mnie mojemu losowi — mówiła — a w jej, silnie w tej chwili zezującem spojrzeniu, które rzuciła na Niechludowa, wyczytał on znowu ów nienaturalny, zły wyraz.

— Dla czego ja mam was zostawić?

— Tak już... ot...

— Dla czego?

Spojrzała na niego znowu tem samem, jak mu się zdawało, złem spojrzeniem.

— Nie tak, posłuchajcie, rzekła:

— Wy mnie zostawcie, ja wam tak mówię szczerze. Ja nie mogę... Dajcie pokój temu wszystkiemu — rzekła drżącemi wargami i zamilkła.

— To nie może być. Prędzej się powieszę.

Niechludow czuł, że w tem wzdraganiu się jej była nienawiść ku niemu, nieprzebłagany i niezapomniany ból, ale było w tem także coś podniosłego i pięknego. To potwierdzenie jej niechęci teraz w sposób zupełnie spokojny, świadomy i szczery, usunęło z duszy Niechludowa wszystkie wątpliwości i powróciło mu pierwotne uczucie podniosłego i radosnego nastroju.

— Kasieńko, to, co ci powiedziałem, powtarzam — rzekł bardzo poważnie. — Ja proszę cię, abyś poszła za mnie. A jeżeli nie chcesz i wahasz się jeszcze, to ja i tak będę zawsze tam, gdzie ty będziesz i pójdę za tobą, dokąd ciebie powiozą.

— Ha, róbcie jak zechcecie, ja więcej mówić już o tem nie będę — rzekła i znowu wargi jej zadrżały.

On milczał także, czując, że mówić w tej chwili nie był zdolny. Nakoniec, opanowawszy się, rzekł:

— Teraz jadę na wieś, a potem do Petersburga. Będę chodził za waszą, za naszą sprawą, a może Bóg da, że wyrok zmieniony zostanie.

— A choćby i nie zmienili. Jak nie za to, to za inne rzeczy zasłużyłam — rzekła, a on widział, że całą mocą panowała nad sobą, aby powstrzymać łzy.

— A cóż, widzieliście Menszowa, — zapytała

wadzenia wojny, ani przyzwyczajeni do naszego obozowego trybu życia, do pożywienia, ani do klimatu. Trzebaby ich uczyć wszystkiego od początku, a co najgorsza, trzebaby ich wszystkich aklimatyzować. W każdym razie faktem jest, iż grono zagranicznych oficerów artylerji bierze udział w wojnie po stronie naszej, w charakterze ochotników.

— Europa, a zwłaszcza sfery kupieckie i giełdowe mówią wiele o transwaalskich kopalniach złota. Słyszałem zatem zapytania, czy, w razie ostatecznego zwycięstwa, rząd transwaalski nie położy aresztu na kopalniach angielskich, jako rękojmi wypłaty kosztów wojennych?

— O ile wiem, sprawy tej nie poruszano na radzie rządu transwaalskiego.

— Czy możesz mi pan dać jakiekolwiek wskazówki, w jakiem mogą się znaleźć niebawem położeniu stowarzyszenia handlowe, które działały i działają dotychczas na niekorzyść rzeczypospolitych południowo-afrykańskich? Wszak stowarzyszenia te są poszlakowane o doprowadzenie do wojny obecnej!

— Co będzie w przyszłości, tego, rzecz prosta, powiedzieć nie mogę. To pewna, że takie stowarzyszenia, jak „Chartered“, „De Beers“ i t. p., nie są poszlakowane, ale wprost przekonane o popychaniu rządu angielskiego do wojny. Wiadomo dokładnie, że stracono miljony na gromadzenie przed wojną informacyj, które koniec końców okazały się niedokładnemi. Część tych nakładów zapłaciło stowarzyszenie „De Beers“ z własnej kieszeni. Inne znów stowarzyszenie górnicze „Goldfields“ sprowadziło kilkaset tysięcy sztuk karabinów, z którymi obecnie nie wie, co robić. Boerowie ich nie potrzebują, Anglicy też mają więcej amunicji, niż ludzi. O ile mi wiadomo, rząd transwaalski w każdym razie, bez względu na wynik wojny, uszanuje prawa i przywileje akcjonarjuszów, którzy z polityką nie mieli i nie mają nic wspólnego.

— Ze słów pańskich widzę, że masz pan wiarę w pomyślny dla was wynik wojny.

— Mam — zakończył dr Leyds rozmowę — i radbym ją zachować jak najdłużej...

Konkurs. Towarzystwo wzajemnej pomocy urzędników prywatnych ogłasza konkurs na jeden posag w kwocie czterystu koron (200 złr.) z fundacji imienia ś. p. Stefana hrabiego Zamoyskiego. O takowy ubiegać się mogą ubogie i moralnie prowadzące się dziewczęta prawego pochodzenia w wieku od 16—34 lat, będące sierotami po obojgu rodzicach, lub tylko po ojcu, który w obudwu wypadkach był rzeczywistym członkiem Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników prywatnych, lub tegoż Towarzystwa emerytem. Prawo nadawania posagów z tej fundacji służy Radzie nadzorczej Towarzystwa. Kandydatki winny wnieść podania na piśmie do Wydziału centralnego Towarzystwa najdalej do dnia 30 grudnia b. r. i załączyć metrykę chrztu i parafjalne poświadczenie śmierci rodziców, lub ojca.

KRONIKA.

Kraków, 30 grudnia.

Kalendarz kościelny. W sobotę Dawida, króla i Sabina, biskupa; w niedzielę Sylwestra, Papieża; w poniedziałek Nowy Rok 1900, Mieczysława, króla polskiego; we wtorek Makarego, wyznawcy i Martynjana, biskupa; w środę Daniela, męczennika i Genowefy, panny.

W niedzielę na zakończenie roku solenne nabożeństwa w katedrze na Zamku, w kościele Najśw. Panny Marji, OO. Franciszkanów, OO. Bernardynów i OO. Reformatów.

W kościele OO. Dominikanów w niedzielę o godzinie wpół do 4 po południu wyniesienie obrazu Imienia Jezus, oraz uroczyste nabożeństwo na zakończenie roku.

W poniedziałek uroczyste nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów i u OO. Jezuitów.

Kalendarz myśliwski. W grudniu wolno polować na: rogacze (samce sarn), zające, głuszce, cietrzewie, jarząbki, dropie i pardwy, na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić

Przez cały rok nie wolno polować i ochraniać należy łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszczów i cietrzewi.

Przepisy te nie stosują się do polowań w zamkniętych zwierzyńcach.

Kalendarz rybacki. W grudniu ochraniać należy: łososia, raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w sobotę o godzinie 7 minut 41, zachód przypada o godz. 3 minut 45, długość dnia godzin 8 minut 4.

Zmiana lunacji: Nów księżyca przypada dnia 1 stycznia o godz. 2 minut 21 popołudniu.

Repertuar teatru miejskiego.

W niedzielę, dnia 31 grudnia: **„Wielki człowiek do małych interesów“**, komedja w 5 aktach Al. hr. Fredry (po raz 3).

W poniedziałek, dnia 1 stycznia: **„Kordjan“**, poemat dram. Jul. Słowackiego, ułożony na scenę w 10 obrazach (po raz 9).

We wtorek, dnia 2 stycznia: **„Oblubienica morza“**, sztuka w 5 aktach H. Ibsena (po raz 2).

Od Redakcji.

Stosownie do zapowiedzi w numerze gwiazdkowym, przystępujemy z dniem 1 stycznia 1900, a więc już z następnym numerem, do bardzo znacznego rozszerzenia naszego wydawnictwa i zasadniczych, technicznych i redakcyjnych ulepszeń.

Bez żadnego podwyższenia przedpłaty „Głos Narodu“

wychodzić będzie odtąd

dwa razy dziennie.

Numer poranny *Głosu Narodu* oddawany będzie punktualnie pod prasę o godzinie 8 rano i natychmiast ekspedjowany do prenumeratorów abonujących w Administracji dziennik z odnoszeniem, tak, iż każdy z tych prenumeratorów otrzyma dziennik przed godziną 9 zrana. O godzinie 9 zrana Administracja nasza (ul Garbarska nr. 7) rozpocznie wydawanie numeru dla zgłaszających się do dziennik prenumeratorów, oraz ekspedjowanie dziennika biurom p. Strycharskiego, p. Hopcasa, p. Bujańskiego, p. Karlińskiego, p. Ekera i p. Kretschmera.

Numer południowy będzie dostarczany wszystkim prenumerującym dziennik z odnoszeniem o tej samej porze, o której obecnie otrzymują *Głos Narodu*, a mianowicie między godziną 1 a 2 w południe. W Administracji i w wyżej wymienionych ajencjach numer południowy wydawany będzie o godz. 2 po południu.

Najbliższy zatem numer *Głosu Narodu* ukaże się z pod prasy we wtorek dnia 2-go stycznia

o godz. 8 zrana,

następny zaś tegoż samego dnia o godzinie 2 po południu.

Stowarzyszenie służby katolickiej w Krakowie urządza doroczne nabożeństwo w kościele N. M. Panny w niedzielę dnia 31 b. m. o godz. 6 rano. Po nabożeństwie wspólny opłatek we własnym lokalu.

Czytelnia dla kobiet urządza opłatek dla swoich członków w sobotę dnia 30 b. m. o godzinie 6 wieczorem, w lokalu Czytelni, ulica Szpitalna l. 7, I piętro.

Przypominamy, że dziś pierwsza zabawa w Kasynie powszechnem, poprzedzona przedstawieniem teatralnem.

Bal „Jagiellonji“, który od lat trzech cieszy się stałem powodzeniem, odbędzie się dnia 3-go lutego w sali Hotelu saskiego. Ponieważ rok 1900-tny jest rokiem jubileuszowym Uniwersytetu Jagiellońskiego, komitet postanowił nadać balowi charakter wieku XV., przez urządzenie sali, karnetów i przyborów kotyljonowych w stylu gotyckim. Komitet od dłuższego czasu czyni już przygotowania, to też bal zapowiada się wyjątkowo świetnie. Część dochodu przeznacza komitet na rzecz wydawanej przez akademików księgi jubileuszowej Uniwersytetu.

Ślizgawka w Parku krakowskim. Na niedzielę dnia 31-go grudnia zapowiada się na lodzie piękny Sylwestrowy wieczór.

Program jest następujący:

1) Konkurs łyżwiarski:

a) O godz. 3-ciej Bieg dla panów (I. medal złoty, II. medal srebrny, III. medal bronzowy).

b) O godz. wpół do 4-tej sztuczna jazda panów (I. nagroda medal złoty, II. medal srebrny, III. medal bronzowy).

c) Za najpiękniejsze holendrowanie — nagroda dla dam.

2) Puszczanie balonów.

3) „Walka wieków“, oryginalna produkcja pyrotechniczna.

Podczas zabawy koncert muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 3 po południu.

Od dra [illegible] Filimowskiego otrzymujemy następujące pismo z dnia 27 b. m.: „Do wczorajszej wzmianki pod tytułem „Gołoledź“ dołączam i ja kilka znanych mi wypadków z prośbą, by Redakcja nie ustawała w nawoływaniu i obronie przeciw nieporządkowi, jaki od pewnego czasu w Krakowie pannje. Nie mogę szczegółowo i obszernie wszystkiego opisać, albowiem z trudnością wielką władam ręką prawą, gdyż idąc wczoraj ulicą Kanoniczą, obecnie przemienioną w ślizgawkę, koło sądu pow. karnego, na trotoarze przewróciłem się, tłukąc sobie silnie rękę prawą w łokciu; przed trzema zaś dniami, jadąc na ulicę Arjańską do chorej, przez ulicę Topolową, natrafiłem na taką gołoledź, że koń przewrócił się, łamiąc oba dyszelki, woźnica zaś i ja, wyszedłszy z pojazdu, absolutnie nie mogliśmy na nogach utrzymać się. Włożywszy więc na ręce grube rękawice, na czworakach, koło murów, dowlokłem się do pomieszkania chorej, z powrotem w podobny sposób dowlokłem się do powiązanego tymczasem mego pojazdu, wśród ogólnych złorzeczeń kilkunastu widzów, którzy rzeczywiście w litość wzbudzający sposób przeprawiali się na czworakach przez ulicę Arjańską, Topolową i Lubicz.

Wczoraj byłem wzywany do pacjentki pani W. z ul. Smoleńsk, która wskutek upadku na ulicy doznała silnego stłuczenia biodra, zaś pani K. z ul. Szewskiej nr 21 wskutek upadku na ulicy doznała złamania kości przedramienia lewego.

Innych mniejszych przypadków niepodobna nawet zliczyć, jednakowoż i przytoczone dotychczas przy-

odrazu, chcąc pokryć swoje wzruszenie. Prawda, że oni niewinni?

— Tak i ja sądzę.

— Taka miła staruszka, — rzekła ona.

On opowiedział jej wszystko, o czem mówił mu Menszow, a potem zapytał, czy jej czego nie potrzeba. Odpowiedziała, że nie potrzebuje niczego.

Milczeli znowu.

— No, a co do tego szpitala, — znowu rzekła ona, spojrzawszy na niego zezującemi oczyma, to jeżeli sobie tego życzycie, pójdę tam i wódki także już pić nie będę...

Niechludow milcząc spojrzał jej w oczy. Oczy jej uśmiechały się do niego.

— To dobrze, to bardzo ładnie — wymówił z trudnością, bardzo wzruszony.

— Tak, tak, zmieniła się ona zupełnie — myślał Niechludow, doznając w tej chwili po niedawnem uczuciu powątpiewania, wrażenia zupełnie dotychczas mu nieznanego, zupełnie nowego: Wiary, że miłość jest potęgą, co wszystko zwycięża.

Masłowa wróciwszy po tem spotkaniu do swojej cuchnącej celi, zdjęła płaszcz i usiadła na swojem miejscu na pryczy, opuściwszy ręce na kolana. W celi były tylko: suchotnica, kobieta z dzieckiem przy piersi, stara Menszowa i budniczka z dwojgiem dzieci.

Córka djaczka, uznana wczoraj za umysłowo chorą, przeprowadzona została do szpitala. Inne kobiety były zajęte w pralni. Staruszka leżała na pryczy i spała, dzieci były na korytarzu, na który drzwi stały otworem. Kobieta z dzieckiem na ręku i budniczka z pończochą, którą ciągle robiła biegłymi palcami, zbliżyły się do Masłowej i zapytały:

— Nu, co, rozmawiałaś z nim?

Masłowa nie odpowiadała, siedząc na pryczy i poruszając nogami, które nie dostawały do ziemi.

— Czego się trapisz? — rzekła budniczka. — Nie upadaj jeno na duchu. No, Kasiu, mówże — rzekła, prześcierając ciągle palcami.

Masłowa milczała.

— Nasze poszły prać — rzekła druga. — Dzisiaj będą rozdzielać datki, podobno dużo różnych rzeczy przynieśli dobrzy ludzie dla aresztantów.

— Finaszka! — zawołała budniczka przez drzwi — gdzie ty latasz dzikunie? — Wyjęła jeden drut i zatknąwszy go w kłębek i pończochę, wyszła na korytarz.

W tej chwili dały się w korytarzu słyszeć kroki i głosy kobiece; mieszkanki celi przyszły w trzewikach i boso, każda z kołaczem w ręku. Niektóre miały nawet po dwa kołacze. Fedozja przystąpiła odrazu do Masłowej.

— No i cóż słychać, zapytała Fedozja, patrząc przyjaźnie na Masłową swojemi jasnemi, niebieskiemi oczyma. Mam tu coś dla nas do herbaty, rzekła kładąc kołacze na poduszce.

— Pewnie się już namyślił i nie chce się żenić, rzekła Korablewa.

— On chce, tylko ja nie chcę — rzekła Masłowa. — Powiedziałam mu to.

— Toś głupia — mruknęła swoim basem Korablewa.

— Ta, jak nie mogą żyć razem, to i po co się żenić — zauważyła Fedozja.

— A otóż twój mąż idzie razem z tobą — rzekła budniczka.

— To co innego, on już mój mąż. Ale tamtemu po co się żenić, kiedy nie może z nią być.

— Czy ty głupia, toż on ją ozłoci, jak się z nią ożeni.

— On mi tak powiedział: Gdziebądź ciebie poszlą, ja pójdę za tobą — rzekła Masłowa. — Pojedzie — pojedzie, a nie pojedzie — nie pojedzie. Ja go prosić nie będę. Teraz jedzie on do Petersburga chodzić za moją sprawą. Wszystkie ministry, to jego krewni — ale ja i tak koniecznie za nim nie jestem...

— Słusznie — potwierdziła Korablewa, grzebiąc w swoim worku i widocznie myśląc o czem innem. — Cóż, napijemy się po jednym?

— Ja nie mam ochoty — rzekła Masłowa. — Pijcie sama.

Koniec części pierwszej.

padki zupełnie usprawiedliwiają prośbę mieszkańców wołających o ratunek“.

Z teatru. Odbywają się nieustanne próby z „Wielkiego człowieka do małych interesów“, Al. hr. Fredry (ojca), który zakończy szereg przedstawień w roku bieżącym. W rolach Matyldy i Dolskiego po raz pierwszy ukażą się panna Przybyłko i p. Roman, którzy mają tam szerokie pole dla popisu i stworzą o ile można wnosić z prób, zupełnie oryginalne figury. Inne role odegrają panowie: Siemaszko, Sobiesław, Mielewski, Przybyłowicz, Jednowski i Wójcicki.

Wczoraj po południu odbyła się próba jeneralna z dramatu Ibsena „Oblubienica morza“, w którym grać będą panie: Siemaszkowa (rola główna), Bednarzewska (Boletta) i Czechowska Jadwiga; panowie: Węgrzyn (dr Wangel), Solski (Obcy), Sobiesław, Mielewski i Zawierski.

Chrześcijańskie firmy handlowe w Krakowie. Rzut oka na rok, który kończymy już jutro, pozwala nam oddać się bodaj nie optymistycznym wrażeniom, że handel chrześcijański w Krakowie rozrasta się, krzepi i rozwija, podczas gdy żydowskie bazary, „magasiny“ i t. p. coraz częściej tracą pod nogami grunt, nieraz więcej niż wątpliwej wartości. Bankructwa „naszych ludzi“ mnożą się jak grzyby po deszczu, bankructwa najrozmaitszego gatunku i na różnorodnych oparte systemach.

W ubiegającym roku przybyło nam bardzo wiele nowych firm chrześć., że tylko z pamięci wyliczymy kawiarnię p. Wójcikiewicza, z której dobrzeby było dla nieodbierania apetytu gościom, wypędzać czasami rój nachodzących ją żydów, znakomity sklep p. Zygmunta Wieczorka w Sukienniczch, zakład zegarmistrzowski p. Z. Satałeckiego przy ulicy Szewskiej, a ostatnio skład materjałów aptecznych p. Antoniego Pachuckiego przy placu Matejki.

Niedawno, w pobieżnym przeglądzie firm chrześcijańskich w ulicy Grodzkiej, pominęliśmy niejedną firmę mimowoli, dzisiaj skrupulatnie je przypominamy i polecamy czytelnikom.

A więc na wstępie: sklep jubilerski dawnej i renomowanej firmy Glixelego, będący dziś własnością p. E. Kleitza; zakład rytowniczy p. Stefana Czaplickiego; skład materjałów do szycia i haftu, założony przez firmę Bruno Hahn (po p. Angelusie firmę prowadzi obecnie p. Jan Kuhn); dalej trochę wśród firm żydowskich wyróżnia się sklep galanteryjny i wyrobów tokarskich p. Jana Bajera; na rogu Placu Dominikańskiego handel kolonjalny i win z pokojami restauracyjnymi p. Antoniego Suskiego, firma poważna i dobrze znana w najszerszych sferach miasta i prowincji; dalej księgarnia p. L. Zwolińskiego, skład wódek z dystylarni przedtem Urbana, dziś Porzyckiego i Gawlasa oraz kawiarnia Siegmunda.

Za znakomitym handlem win firmy Jana Gralewskiego znajduje się handel towarów kolonialnych i win p. Piotra Jadowskiego, wreszcie po tejże stronie, naprzeciwko kościołka św. Idziego firma p. Andrzeja Sokoła, parowy zakład nożowniczo-szlifierski. Po drugiej stronie tej ulicy od strony Wawelu, wymieńmy z uznaniem zakład nożowniczo-mechaniczny p. Juljana Kluski, skład owoców i wiktuałów spożywczych, p. Karoliny [illegible], skład futer p. J. Sulikowskiego, cukiernię p. Leonarda Malika, sklep obuwia p. Antoniego Tabory, sklep z pieczywem p. Bałuka, sklep z owocami i wiktuałami p. Marji Wasilewskiej, wielką firmę p. Kęszy, gdzie zawsze gwarno i rojno i dobrze, obecny właściciel tej firmy p. A. Fras, z pewnością żalić się nie potrzebuje na niepowodzenie, ale jego to własna zasługa. Szereg chrześcijańskich firm przy tej ulicy zamknęlibyśmy, wymieniając zakład wyrobów rękawiczniczych i bandaży p. Antoniego Jezierskiego, sklep malarski p. St. Armółowicza, o którym już przedtem wspominaliśmy, a wreszcie wielce renomowany sklep masarski pod firmą Kurkiewicza.

Dziś, przy końcu starego roku, a w przeddzień Nowego, kończymy te nasze niedzielne odwiedziny po sklepach chrześcijańskich i polskich, składając właścicielom ich i współpracownikom, **życzenia wszelkiego powodzenia.** Szczęść Boże!

Nową taryfę pocztową, która wchodzi w życie z d. 1 stycznia 1900, może publiczność nabywać w urzędach pocztowych tych miejscowości galicyjskich, gdzie znajduje się starostwo powiatowe, po cenie 5 ct. za egzemplarz.

„Jasełka“ układu ks. Łabaja o trzech nader pięknych obrazach z muzyką skomponowaną przez p. Maleczka, kapelmistrza 20 p. p. odegrają po raz pierwszy członkowie Koła amatorskiego „Sokoła“ podgórskiego w poniedziałek dnia 1 stycznia w sali sokolej. W sztuce bierze udział kilkadziesiąt osób znanych z najlepszej strony przy amatorskich występach. Całość czyni niezwykle głębokie a dodatnie wrażenie tak na starszych jako i na młodzież. Warto się o tem przekonać. — Następne przedstawienie odbędzie się w sobotę dnia 7 stycznia, czas dalszych oznaczy się później. — Początek zawsze o godz. 6 wieczór. O cenach wstępu pouczają afisze.

Czy anarchja? Jeden z przyjaciół *Głosu* donosi nam z Chrzanowa, co następuje: W święto Świętego Szczepana o godz. 11 w nocy podłożyła zbrodnicza, czy lekkomyślna ręka nabój dynamitowy pod ścianę kaplicy w Kątach, wsi położonej koło Chrzanowa; w jakim zamiarze, nie wiadomo. Wystrzał dynamitowy poniszczył kosztowne kolorowe okna w kaplicy, wewnątrz kaplicy, jakby cudem, ocalał kamienny ołtarz, spadła tylko korona z figury Matki Boskiej i krzyż. Na miejscu dzisiejszej kaplicy stała dawniej maleńka tylko kapliczka, ciasna i brudna, bez wieży z dzwonkiem. Mieszkańców Kątów budził głos dzwonka z kopalni na szychtę, ale dzwonka, wzywającego do odmówienia modlitwy „Anioł Pański“, we wsi nie było. Aż kiedy straszny pożar przed trzema laty zniszczył wieś i kapliczkę, o czem w swoim czasie donosił *Głos Narodu*, właściciel Kątów, p. Bruno Lewenfeld, zajął się gorliwie koło budowy nowej wielkiej kaplicy, którą własnem staraniem i kosztem zaopatrzył w rzeźbiony z kamienia ołtarz, ozdobił artystycznem malowidłem ścian, kupił dzwonek do wieżyczki, aby odtąd rano, w południe i wieczorem głos dzwonka kapliczki przypominał mieszkańcom, że człowiek nietylko chlebem, ale i słowem Bożem żyć powinien. Jakże wesoło wyglądała kaplica, gdy przez duże kolorowe okna słońce złocistem promieniem zdobiło skroń Najśw. Panienki. Dzisiaj smutno przy drodze stoi kapliczka z potrzaskanemi szybami świętokradzką ręką — i pytamy sami siebie, co to znaczy, kto to uczynił? lekkomyślność to, czy zbrodnia, czy anarchja?...

Zamach samobójczy. Ze starego Sącza donoszą: Żona przewoźnika i restauratora Kalmana Neuguta zażądała od swej dorosłej już córki Róży, podania jej noża, celem rozkrojenia pomarańczy, a otrzymawszy nóż, poderżnęła sobie szyję tak straszliwie, że życiu jej grozi niebezpieczeństwo. Powodem usiłowanego samobójstwa ma być dolegliwa choroba. Neuguntowa zostaje pod obserwacją lekarzy, którzy jej zaraz szyję zeszyli.

Ciekawy okaz etykiet na ser z galicyjskiej fabryki pochodzący, a sprzedawany w handlach krakowskich, przesyła nam jeden z naszych abonentów. — Etykieta brzmi: *Kańczugaer (!) dessert (!) Käse* „Fromage de Kańczuga...“ Dla kompletu brakuje jeszcze rosyjskiego napisu! Polskiego natnralnie ani śladu!

Ks. Franciszek Rosner, katecheta w Żywcu przysyła nam list następujący: Szanowna Redakcjo! Uprzejmie w celu sprostowania i wyjaśnienia niedawno ogłoszonego „Listu otwartego p. Rosoła, o umieszczenie następującej korespondencyi: Ponieważ p. Rosół w ogłoszonym „Liście otwartym“ powiedział jakoby inspektor szkolny p. A. Schaschek krzywdził i poniżał w bolesny sposób nauczycieli, przeto nauczycielstwo całego powiatu żywieckiego na zebraniu, odbytem w ubiegłej niedzieli powzięło dać rzetelny wyraz swego do inspektora stosunku przed c. k. Radą szkolną krajową. Oto treść powziętej rezolucyi: Okręgowy inspektor szkolny p. A. Schaschek, przoduje nam światła niezmordowaną pracą koło szkolnictwa ludowego. W uczciwem dążeniu do tego celu znajduje każdy nauczyciel u inspektora chętną, współczującą radę, dzielną i skuteczną pomoc. Chce i umie stać na straży słusznych praw nauczyciela, rozumie naszą dolę i ile w jego mocy, polepsza ją. Konferencje okręgowe przez niego kierowane, podnoszą poziom naszego fachowego wykształcenia, skupia nas wówczas koło siebie, pracuje razem znami tak, że dochodzimy do pożytecznych i wydatnych dla szkoły rezultatów. Przeświadczeni o jego szczerej dla nauczycielstwa życzliwości i szacunku dla naszego zawodu, żywimy dla niego zaufanie i najszczerszy szacunek. Pod tym zaś względem, nie jesteśmy odosobnieni; również nauczycielstwo okręgu bialskiego i wadowickiego, gdzie inspektor p. Schaschek parokrotnie w zastępstwie przez czas dłuższy urzędował, otacza go jak od tamtejszych kolegów wiemy, powszechną sympatją i poważaniem.

Pragnąc, by ten nasz wzajemny z inspektorem stosunek pozostał niezamącony i ponad wszelką wątpliwość, prosimy: Wysokie prezydjum Rady szkolnej krajowej raczy przyjąć oświadczenie niniejsze własnoręcznymi podpisami nauczycielstwa okręgu żywieckiego stwierdzone, do wiadomości.“

Na czasie. Otrzymujemy następujące pismo: Przesyłanie biletów noworocznych nie jest wolne od swoich stron ujemnych. Piękne i bezprzecznie chrześcijańskie owo pomaganie sobie w radości i dzieleniu jej z ukochanymi z powodu doczekania Nowego Roku. Tem objawiamy miłość wzajemną i zacieśniamy węzły znajomości i przyjaźni, oraz odnawiamy starą zażyłość.

Motywem jednak najbliższym rozpisywania na wszystkie strony delikatnie wycieniowanych zwrotów jest zwyczajnie przyjęta forma, dobry ton, wychowanie. Poza tem wszystko inne przemawia za zreformowaniem, jeżeli nie za zastąpieniem tego konwenansu postępowszym i praktyczniejszym zwyczajem. Wszystko bowiem, co w naszem dziś opłakanem położeniu rozprasza, a nie zgromadza, powinno ustąpić pod naciskiem gwałtownych potrzeb publicznych. Nie trudnoby, zaiste, było obliczyć, ile tysięcy grzebiemy w śmieciach wraz z pożółkłymi biletami. Za te tysiące, które niepotrzebnie rząd zbierze za marki pocztowe około N. Roku, nie jedno wyekwipowalibyśmy cieszyńskie gimnazjum, ale na wszystkich kresach moglibyśmy mieć bez kłopotu szkoły i kościoły, szpitale i ochronki, gdybyśmy posiadali praktyczność i oszczędność Belgijczyków.

Bezwątpienia, przesłaniem zamiast biletów noworocznych 1 korony na kościół w Turce lub gimnazjum w Cieszynie, czy też na bliższą każdemu i ulubioną instytucję publiczną, osiągamy w skutku to, czego w N. Roku dla ukochanych pragniemy. Bóg bowiem, który w poratowanym nędzarzu, czy kościele, czy instytucji, siebie czuje obdarowanym, nieomylną obietnicą zobowiązał się „**taką oddać nam miarką, jaką my Jemu mierzyli**“ (Łuk. 6, 37). Ukryta zaś w noworocznej ofierze intencja sprawia, że P. Bóg odsypuje z odmierzonej dla nas miarki część darów Bożych na korzyść naszych znajomych i bliskich.

Przesyłanie kart pasuje więcej do czasów dawnych, wesołych i krajów zamożnych. Dzisiejszej dobie lez i socjalizmu odpowiedniejsze są ofiary noworoczne, bo zmniejszają liczbę odartych i głodnych i rozjaśniają zagniewane na nas Boże oblicze. Obyśmy tylko po żydowsku byli solidarni i w jedno, co roku, miejsce skierowali nasze ofiary noworoczne, n. p. w tym roku na najbiedniejszy pod słońcem kościół w Turce koło Chyrowa i gimnazjum cieszyńskie. Ogłoszone w dziennikach wykazy ofiarodawców przekonają naszych znajomych, jak szlachetnie o nich myśleliśmy i czuli. *Ks. Dziedzic*, skarbnik komitetu restauracji kościoła w Turce, koło Chyrowa, p. loco. (Redakcja nasza gotowa jest pośredniczyć w przyjmowaniu ofiar noworocznych na obydwa wskazane cele).

Rada m. Lwowa rozpoczęła ostatnie posiedzenie od poufnej narady nad rezygnacją p. Karola Szayera z wyboru na drugiego wiceprezydenta. Dyskusja w tym przedmiocie trwała przeszło $1^1/_2$ godziny. Ostatecznie większością 52 głosów, przeciwko 32 w jawnem głosowaniu uchwalono nie przyjąć jego rezygnacji. Wniosek zaś na wyznaczenie mu stałego zakresu czynności, przekazano do regulaminowego traktowania.

Zawzięta rozprawa powstała przy naglącej sprawie wyznaczenia kredytu 2.000 złr. na przeprowadzenie wyboru do Sądu przemysłowego, który ma rozpocząć czynność swoją we Lwowie od d. 1 lutego 1900. Według ustawy, zaprowadzającej te sądy, koszty lokalu i urządzenia ma ponosić gmina. Jestto więc nowy wielotysięczny ciężar z tytułu przekazanego zakresu działania, który wysila wszystkie środki gmin, pozbawionych systematycznie dochodów. Z opozycją tedy przeciwko temu nowemu wydatkowi, wystąpili energicznie radni Riedl, Neumar i Ciuchciński. Gdy jednak przyszło do głosowania, okazał się brak kompletu.

Z procesu Breitera. Obrońca Breitera, adwokat Daisenberg, zażądał przesłuchania marszałka St. Badeniego na okoliczność, że dr Sołowij popierał u niego kandydaturę dra Steczkowskiego na dyrektora Kasy oszczędności.

Przesłuchiwano, jako świadka, adwokata Romanowskiego. Świadek, jako członek Beiratu przy kuratorze listów zastawnych Banku włościańskiego, zeznaje, iż na pewnem posiedzeniu dr Sołowij ostro się przemówił z pp. Zimą i Marchwickim, oraz, iż Zima nie lubił Sołowija.

Adw. Daisenberg zadaje pytanie co do formalnych monopolów wśród adwokatów lwowskich co do wyrabiania pożyczek w Bankach, przeciw czemu występowała nawet Izba adwokacka.

Dalej przesłuchiwano jako świadka p. Leopolda Lytyńskiego.

Przew.: Jaką rolę odegrał w sprawie dr Sołowij?

Lityński: Widziałem go raz na posiedzeniu, gdzie traktowano pierwszą moje ofertę i zrobił na mnie wrażenie nieprzychylnego dla mnie, wyraził się bowiem, że moja oferta niedopryzyjęcia.

Przew.: Pan się podobno chwalił, żeś pan zrobił interes miljonowy?

Lityński: To nieprawda i chwalenie się, jak tu powiada pan oskarżony, że się zrobiło dobry interes zapomocą przekupstwa, uważałbym za nikczemne.

Przew.: Tu wygłoszono twierdzenie, że pan na kupno Myszyna i Dżurowa wydał dla „macherów“ 20.000 złr. Proszę mi powiedzieć, czy pan dał co której osobie, bezpośredni udział w rozprawie bioracej?

Lityński: To jakieś nikczemne kłamstwo!

Przew.: A co znaczy, że pan żądał od Kasy oszczędności 20.000 złr. odstępnego od kupna?

Lityński: Ponieważ mówiono, żem taki miljonowy interes zrobił, przeto chciałem dać do zrozumienia, że już razem ze zwrotem kosztów co najwyżej mogę zarobić 20.000 złr.

Breiter: Czy Kasa musiała koniecznie spieszyć się ze sprzedażą?

Lityński: Mojem zdaniem musiała. Lada chwila bowiem groziło niebezpieczeństwo dla życia robotników, lub zredukowania wartości kopalni do zera. Cylindry u pomp, pompujących wodę były popsute i lada chwila groziło zalanie. Most na Rybnicy był zgniły, a po tym moście chodziły konie, wożono węgiel, jeździli ludzie. Przytem prowadzenie kopalń było zupełnie wadliwe. Ja jestem przekonany wprawdzie, że na Dżurowie zarobię, przypuszczam, że tam węgla jest za pół miljona. Ale to nie jest pewnik, tylko moje przekonanie, chociaż wszyscy znajomi powiadają, że tam wszystko zakopię.

Breiter: Teraz co do owych 20.000 złr. Ja panu mogę postawić świadków, do których pan mówił o rozdaniu tej kwoty macherom!

Lityński (z naciskiem): Ja już panu powiedziałem, że to jakieś nikczemne kłamstwo.

Dr Grek: Ale może pan gdzieś w towarzystwie przez żart powiedział coś przybliżonego. Bo widzi pan, ja jestem jeden „panamczyk“, a dr Loewenstein drugi, owoż *Monitor* napisał, że dr Loewenstein chce „przeszachrować“ Schodnicę za $2^1/_2$ miljona. Równocześnie zaś ja tu w tej sali oceniłem ją na 10 miljonów. Owoż potem odezwałem się w towarzystwie: „Wiecie co! Dostanę miljon za to, żem Panamie Schodnicę tak ładnie wyśrubował!“ Może się pan podobnie wyraził?

Lityński: Ja się sam zastanawiałem, skąd taka pogłoska mogła się wziąć. Ale ja, co najwyżej, mogłem się wyrazić, że np. odprzedać Myszyna i Dżurowa za 5000 złr. odstępnego nie mogę, bo mam 20.000 złr. kosztów. A może weszło to stąd, że do rąk dra Dąbrowskiego złożyłem 20.000 złr. wadjum, wreszcze może z tego, żem żądał od Kasy 20.000 złr. za odstąpienie od interesu. Lecz czegoś podobnego, jak p. Breiter twierdzi, nie powiedziałem.

Obie strony zacytowały znowu cały szereg świadków. Adwokat Grek żądał odczytywania *Kurjera lwowskiego* i *Monitora*, odczytywania okólnika Tow. dziennikarzy polskich o nielojalnej polemice dziennikarskiej, przesłuchania p. W. Dąbrowskiego z *Kurjera lwowskiego*.

Daisenberg żądał przesłuchania redaktorów *Kurjera*: Wysłoucha i Rewakowicza, nadto hr. Tarnowskiego ze Śniatynki, który miał powiedzieć, że „gdyby nie było Breitera, toby człowiek we Lwowie nie był pewny zegarka i łańcuszka“, oraz kilku urzędników Wydziału krajowego. Adwokat Grek żądał przesłuchania dyrektora policji Krzeczkowskiego, czy Breiter pomaga policji.

Sąd przesłuchiwał świadka Richtmana i b. dyrektora Kasy Smolkę. Przy końcu rozprawy przyszło znowu do ostrej scyzji między adw. Daisenbergim a przewodniczącym, który jest bardzo nerwowy.

Dla Sienkiewicza. Z Warszawy donoszą, że komitet zbierający składki na uczczenie jubileuszu zamierza ofiarować znakomitemu pisarzowi prześliczną miejscowość Ojców z przyległościami.

Z Warszawy donoszą: „Drugi teatr ludowy otwarty będzie na Solcu, o ile uda się pozyskać budynek, dzierżawiony obecnie przez firmę R. Bran i Syn. W gmachu tym dawałaby przedstawienia dotychczasowa trupa teatru ludowego, stosownie powiększona. Otwarcie tego teatru w dzielnicy fabrycznej byłoby bardzo pożądane, tem więcej, że obecnie teatr ludowy znajduje się w dzielnicy, zamieszkanej wyłącznie przez żydów.

Austrjacko-węgierskie ministerjum spraw zagranicznych mianuje od niedawna przy konsulatach t. zw. attaché. Urzędy tej nazwy dotychczas istniały przy ambasadach. Na to stanowisko w Warszawie powołany został baron von Spens-Boden. Attaché konsulatu warszawskiego, Czech, jest synem namiestnika Morawji i przybył do Warszawy przed kilku dniami.

Rząd angielski zakłada w Warszawie agenturę handlową. Urząd ten, przeznaczony wyłącznie dla spraw w zakres handlu i przemysłu wchodzących, istnieć będzie obok konsulatu, którego zadaniem nadal pozostaną tylko sprawy natury administracyjnej i politycznej.

Niezależnie od budowy halli targowej na placu Mirowskim, magistrat zamierza zbudować jeszcze cztery inne kosztem 1,280.000 rubli i na ten cel zaciągnąć pożyczkę.

Afisze teatru Wielkiego zapowiadały szumnie tymi dniami występ „trupy francuskiej teatrów Gymnase i Vaudeville“ z udziałem p. Galipaux. Teatr wypełnił się szczelnie publicznością najwytworniejszą. Francuzi odegrali „Szczęście małżeńskie“ Valabregua, ale już pierwsze sceny dowiodły, że trupa francuska jest bardzo marna. Publiczność zawiodła się więc, a już wprost niesmak budziła „Agencja dramatyczna“, w której p. Galipaux miał rolę popisową. Gra jego wywoływała objawy humoru, to prawda, ale komizm pana Galipaux jest bardzo płaski, a humor tego komika jest raczej humorem „artysty“ z „café-chantant“ lub „tingel-tanglu“, aniżeli artysty o smaku wytwornym. Może w dodatku letnim uszłyby dowcipy komika francuskiego, który ze sceny schodził do krzeseł i rozdawał karty publiczności w pierwszym rzędzie — ale w teatrze Wielkim, tam, gdzie tylu panów przybyło we frakach. to... nie uchodzi“.

Koło polskie w Berlinie uchwaliło w parlamencie berlińskim złożyć oświadczenie, manifestujące sympatje naszego narodu dla walczących z Anglikami o swoją wolność Boerów. Przy dyskusji nad polityką zagraniczną prezes Koła polskiego złożył następujące oświadczenie: „Polski klub parlamentarny, przepojony głębokiemi sympatjami dla Boerów, ubolewa, że wspaniałomyślna idea Mikołaja II, zgodnie z którą spory międzynarodowe powinny być rozpatrywane w sądach rozjemczych, była tak stanowczo usunięta z kwestji Transwaalskiej; Polacy żałują przeto, że dyplomacja niemiecka nie uważała za potrzebne wmięszać się do sprawy, aby zapobiedz wojnie“.

Komitet wystawy paryskiej postanowił przyspieszyć jej otwarcie: nie nastąpi ono zatem dnia 1 maja r. p., jak początkowo zamierzono, lecz już 15 kwietnia.

Potworny zbrodniarz. Z Niżnego Nowogrodu telegrafują: We wsi Ozryskowie w dniu 24 b. m. młody wieśniak okaleczył strasznie ciosami siekiery matkę swoją, swoją żonę i swoich dwóch braci. Obaj okaleczeni bracia już umarli. Zbrodniarz został uwięziony.

HUMOR.

Szczęśliwa operacja.
— Cóż, jakże się udała mężowi pani operacja?
— O, bardzo szczęśliwie...
— Ale czy mu tam czego nie zostawili?
— Powiadam pani, chirurgowie nie pozostawili mu ani jednego... rubla.

Nasze dzieci.
— Lolu, jak będziesz grzeczna, to ci na przyszły rok kupię lalkę na gwiazdkę.
— Na przyszły — to nie będę potrzebowała — bo będę miała już męża!...

Depesze wieczorne „Głosu Narodu“.

Otwarcie sejmów krajowych.

Wiedeń 29 grudnia. Sesja Sejmu dolno-austrjackiego została dzisiaj otwarta. Marszałek wypowiedział mowę na temat początku nowego stulecia i zakończył ją okrzykiem na cześć cesarza. Poseł Filipowich postawił wniosek na ustawowe utworzenie centralnego związku dostawców, którzyby się podejmowali dostaw publicznych.

Praga 29 grudnia. Marszałek Sejmu otwierając posiedzenie wyraził radość z powodu przybycia niemieckich deputowanych, w czem upatrnje dowód dobrych chęci i dobrej woli do załatwienia sporu językowego, co niezawodnie miałoby dla obudwu narodów doniosłe znaczenie i przyniosłoby prawdziwą korzyść krajowi i państwu. Przemówienie zakończył marszałek okrzykiem: „Slava“ i „Hoch“ na cześć cesarza.

Klub niemiecko-postępowych posłów wydał komunikat, że klub postanowił wziąć udział w posiedzeniach Sejmu czeskiego, przyczem wyr[illegible] ża życzenie, aby sprawa podziału na kurje i kręgi językowe jak najrychlej przeprowadzona została.

Układy ugodowe.

Wiedeń 29 grudnia. *Neue freie Presse* donosi, że konferencja posłów czeskich i niemieckich celem przeprowadzenia rokowań ugodowych, zbierze się w połowie stycznia. *N. fr. Presse* dodaje, że widoki załatwienia sprawy są pomyślne.

Król serbski w Wiedniu.

Wiedeń 29 grudnia. Przybywającego dziś do Wiednia króla serbskiego Aleksandra powitał na dworcu cesarz osobiście. Powitanie było bardzo serdeczne. Wraz z cesarzem przybyli na dworzec wszyscy arcyksiążęta, dostojnicy państwowi i wybitne osobistości z dworu. W Burgu przyjął króla Aleksandra minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski.

Bankiet dawnego ministerstwa.

Wiedeń 29 grudnia. W restauracji Sachera odbył się wczoraj bankiet, w którym wzięli udział wszyscy członkowie ministerstwa hrabiego Clary-Aldringen.

Z powodu katastrof na kolei południowej.

Wiedeń 29 grudnia. W ministerstwie kolejowem pod przewodnictwem Witteka odbyła się narada, w której wziął także udział jeneralny inspektor austrjackich kolei.

Omawiano środki, jakie ze stanowiska nadzoru państwowego przedsięwziąć należy z powodu ubolewania godnych wypadków ostatnich czasów, a to w celu podniesienia bezpieczeństwa ruchu na kolei południowej.

Środki mają być przeprowadzone w porozumieniu z administracją Towarzystw kolei południowej. Ze strony jeneralnej inspekcji wdrożono w tym kierunku szczegółowe dochodzenia.

Wiedeń 29 grudnia. Kolej południowa postanowiła celem zapobieżenia wypadkom użyć służbę personalowi przy pociągach, oraz zaprowadzić tory do omijania. Podobna reforma projektowana jest i na innych kolejach. W sprawie tej odbyła się narada w ministerstwie kolejowem pod przewodnictwem ministra Witteka, w której wziął także udział jeneralny inspektor kolei państwowych.

Autor „Palestranta“ rażony apopleksją.

Wiedeń 29 grudnia. Dzienniki wieczorne donoszą, że głośny kompozytor Karol Millöcker, autor ulubionej operetki „Palestrant“, został tknięty apopleksją w Baden pod Wiedniem. Stan Millöckera ma być groźny.

Powiększenie floty francuskiej.

Paryż 29 grudnia. Na naradzie ministrów Waldeck-Rousseaua, Gallifeta i Lannessona postanowiono powiększenie wojennej marynarki francuskiej o 12 okrętów wojennych pierwszej klasy, jeden krzyżowiec torpedowy i kilkanaście łodzi torpedowych.

Car gnębi swobodę myśli w Finlandji!

Helsingfors 29 grudnia. Według doniesienia dziennika *Aftenposten*, car Mikołaj zatwierdził projekt gubernatora Finlandji, według którego gubernator zamiast zawieszania wydawnictwa dzienników, z których rząd jest niezadowolony, zyskuje prawo usuwania naczelnych redaktorów z zajmowanych przez nich stanowisk. Nadto mowy wypowiadane publicznie, mają być przedtem przedstawiane władzy do zatwierdzenia. Senat otrzymał polecenie wypracowania przepisów, zawierających kary za naruszenie tego postanowienia.

Nowe przedsiębiorstwo panamskie.

Nowy Jork 29 grudnia. Pod nazwą „Panama Canal-Company of America“ zaprotokołowane zostało w New-Jersey towarzystwo akcyjne z kapitałem 30 miljonów dolarów. Jest to [illegible] amerykańskie towarzystwo, które uprawnione jest, powiększyć poczwórnie kapitał, rozszerzyć częściowo zbudowany kanał panamski, wykończyć go i uskutecznić komunikację kanałową, dalej utworzyć kolei [illegible]mykową oraz linje parowcone, warsztaty [illegible] składowe a wreszcie co do ruchu [illegible] zawierać umowy z każdym rządem

Wojna w Afryce.

[illegible] grudnia Donoszą z pola wojny [illegible] Niewielki oddział Boerów zaatakował [illegible] pod Chieveley. Anglicy rozpoczęli [illegible] z ciężkich dział i zmusili Boerów do cofnięcia się za góry.

Boerowie ostrzeliwali Ladysmith z góry Ceimbulwana. Załoga angielska nie odpowiedziała wcale.

Trzy mile od Chieveley przyszło do bitwy, w której zginęło 9 Boerów. Anglicy zdobyli na Boerach 6 wozów z zapasami i rynsztunkiem.

Daily Telegraph donosi, że rząd angielski postanowił, zamiast z 3000 ochotników afrykańskich, utworzyć korpus z 10.000 tychże ochotników i wysłać ich na pole walki.

Londyn 29 grudnia. Z pod Chieveley donoszą urzędowo, że z obozu angielskiego ostrzeliwane są w dalszym ciągu [illegible]owania Boerów.

Z pod Modderriver nadchodzi wiadomość, że gwałtowna wymiana strzałów armatnich trwa do chwili wysłania ostatnich depesz. Boerowie przygotowują się do nowego ataku na karabiny.

Z Ladysmith dostała się heljograficznie wieść, że od początku oblężenia aż do dnia 22 grudnia zginęło 70 osób, a 236 osób zostało ranionych. W samem mieście panuje epidemicznie tyfus.

Boerowie zastąpili już zdobytą przez Anglików na wzgórzach Sapris-Hill haubicę innem działem. Ustawiają także nowe armaty na wagonach. Lombardskop buduje nowe oszańcowania obronne oraz przekopy ziemne.

Subskrypcja Paryżan dla Boerów.

Paryż 29 grudnia. Subskrypcja zorganizowana w Paryżu przez komitet Holendrów zamieszkałych w Paryżu, w celu niesienia pomocy rodakom walczącym w południowej Afryce, w przeciągu kilku dni przyniosła 75.550 franków.

Sejm galicyjski we Lwowie.

(Telefoniczne sprawozdanie „Głosu Narodu").

Lwów 29 grudnia. W piątek o godzinie 10 odbyły się uroczyste nabożeństwa w katedrze łacińskiej i w cerkwi świętego Jura na inaugurację sesji sejmowej. Na nabożeństwach zjawili się w pełnej liczbie posłowie. Między innymi zwracały na siebie uwagę postacie ruskiego metropolity Kuiłowskiego, ruskiego biskupa z Przemyśla Czechowicza, Kazimierza Badeniego i innych. Wielu posłów przywdziało stroje polskie.

O godz. 11 zagaił obrady Sejmu marszałek krajowy Badeni dłuższą mową, w której dał obraz prac Wydziału krajowego i rzut oka na zadania Sejm czekające. Przedłożenia Wydziału unormowane są uchwałami i wskazówkami Sejmu, Sejm, załatwiając te przedłożenia, będzie miał sposobność ocenić je i dać znowu Wydziałowi krajowemu wskazówkę na przyszłość.

Marszałek zwraca uwagę, że pierwotny program budowy kolei lokalnych jest już spełniony, z jedynym wyjątkiem kolei Jaworzno-Piła, która jednak także niebawem oddana będzie do użytku publicznego. Finansowe wyniki budowy kolei lokalnych przedstawiają się korzystnie.

Marszałek omawia następnie sprawę regulacji Dniestru, rozpoczętej w dwóch puuktach, która niebawem będzie ukończona a której przeprowadzenie będzie dobrodziejstwem dla okolic naddniestrzańskich.

Organizacja patronatu Kas Reiffeisenowskich już została ukończona. Ruch w zakładaniu Kas po kraju, przybiera znaczne rozmiary. Z otuchą i nadzieją można myśleć o przyszłości tej akcji.

Kursy praktyczne dla konduktorów drogowych, pisarzy gminnych, oraz prowadzących Kasy Reiffeisenowskie, powiodły się zupełnie. Okazało się, że jest bardzo wiele osób okazujących ochotę do pracy w tym kierunku. Z powodu nadmiernej liczby zgłaszających się, Wydział krajowy musiał na wiele podań odpowiedzieć odmownie.

Z początkiem roku przyszłego przedłoży Wydział krajowy szczegółowe sprawozdanie o lwowskiej Kasie oszczędności wraz z bilansem i zamknięciem rachunków na rok bieżący. Marszałek stwierdza, że po udzieleniu Kasie gwarancji kraju, zaufanie publiczności do instytucji wróciło. Kasa oszczędności prosperuje dzisiaj jak najpomyślniej. To już w każdym razie na pewno stwierdza marszałek, że fundusze krajowe nie zostaną narażone na żadne straty skutkiem udzielenia Kasie przez kraj gwarancji.

Wydział krajowy stosownie do uchwały sejmowej, zalecającej oszczędność, musiał ściśle trzymać się tej dyrektywy i unikać wszelkiej inicjatywy, którąby dziś lub w przyszłości zmuszała skarb krajowy do materjalnych ofiar.

Pomimo jednak oszczędności, idącej do ostatecznych granic, było rzeczą niemożliwą utrzymać dodatki do podatków w tej wysokości, co w roku przeszłym; muszą więc one uledz podwyższeniu.

Wydział krajowy dokładał wszystkich starań, aby uzyskać w drodze ustawodawczej otwarcie nowych źródeł dochodu, któreby pozwoliły unikać podwyższenia dodatków do podatków bezpośrednich. W tej myśli wniósł Wydział krajowy do rządu memorjał, projektujący utworzenie krajowego dodatku do państwowego podatku od piwa i wódki.

Dodatek ten odbiłby się wprawdzie także uciążliwie na ludności, a w szczególności na rolnictwie, ale Sejm ma prawo, zdaniem marszałka, zażądać tej nowej ofiary dla dobra kraju i sanacji finansów krajowych. Wszystko bowiem jest lepsze od uciekania się do pożyczek.

Poruszano także myśl ulżenia budżetowi krajowemu w ten sposób, aby państwo pokrywało częściowo wydatki kraju na szkolnictwo ludowe. Środek ten wydaje się marszałkowi niebezpieczny i niewłaściwy. Jeżeli bowiem domagamy się rozszerzenia praw samorozporządzalności kraju w sprawach szkolnictwa ludowego i pilnie baczymy, aby te prawa nie były uszczuplane, to na niedobrą weszlibyśmy drogę, gdybyśmy do tego dążyli przez zwalenie na państwo części wydatków na szkolnictwo.

Kraj nasz dla sanacji finansów swoich nie domaga się ani subwencji, ani pomocy od państwa. My żądamy tylko, aby nam było wolno z własnych zasobów, z własnych źródeł dochodu czerpać — a to dotychczas jest nam, niestety, wzbronione.

Usiłowania Wydziału krajowego, poparte przez władze innych krajów koronnych, o tyle nie były bezowocne, że znalazły posłuch u poprzedniego rządu, który oświadczył gotowość przedłożenia Sejmowi projektu, według którego do podatku państwowego konsumcyjnego od wódki miałby być nałożony dodatek krajowy, wynoszący 10 złr. od hektolitra wódki.

Projekt rządowy nie obejmuje podatku od piwa. Gdyby jednak było możliwem wprowadzić także podobny dodatek do podatku konsumcyjnego od piwa w formie opłaty od sprzedaży, która mogłaby być podwyższana, wówczas podwyższenie dochodów kraju mogłoby być tak znaczne, że możnaby było pokrywać wszystkie potrzeby bez podwyższania dodatków do podatkn.

Ale już dzisiaj ostrzega marszałek przed przypuszczeniem, jakoby mogło się obejść bez podwyższenia dodatków. Krajowy skarb jest dzisiaj w tem położeniu, że pokrycie wydatków możemy czerpać jedynie w podwyższeniu dodatków. Dlatego Wydział krajowy proponuje podwyższenie o 5 ct. Czyni to bardzo niechętnie i zmuszony koniecznością. Mimo tego podniesienia podatki nie będą większe niż były przed konwersją długu indemnizacyjnego. Marszałek ma nadzieję, że Sejm podwyższenie uchwali, aby nie dopuścić do uciekania się do pożyczek dla pokrycia niedoboru. Należy przez podwyższenie uregulować stan finansów aż do tej chwili, gdy kapitał propinacyjny przejdzie na wyłączną własność kraju i gdy wydatki będą mogły być pokryte w granicach dotychczasowych dodatków do podatków.

Wobec zmiany rządu nie jest rzeczą wiadomą, czy projekt dziesięcioguldenowego dodatku do podatku konsumpcyjnego od wódki będzie wniesiony jeszcze w bieżącej sesji. Gdyby jednak nawet tak się stało, to dochody z tego źródła odczuje kraj dopiero w roku 1901. Gdyby projekt nie został w tej sesji wniesiony, wówczas stan finansów krajowych na rok 1901 przedstawia się w znacznie gorszej, niż dzisiaj, barwie.

W dalszym ciągu swojej mowy wspomniał marszałek o klęskach elementarnych; tutaj kilka zdań wypowiedział marszałek w języku ruskim, poczem znów mówił po polsku.

Marszałek między innemi rzekł, że ogólne niepewne położenie polityczne, w jakiem się znalazło państwo, oddziałało niekorzystnie także i na finanse naszego kraju, już choćby wskutek niepewności, czy przedłożenie o krajowym podatku od wódki będzie mogło być wniesione. Przed tygodniem nie wiedzieliśmy wogóle, czy Sejm będzie w tym roku zwołany, a dziś nie wiemy, czy będziemy dłużej obradować. Dowodzi to, jak szkodliwie na stosunki całego państwa oddziaływuje brak ustalenia się instytucyj parlamentarnych. Dlatego reprezentanci nasi w Wiedniu, zawsze pewni zgodnego poparcia ze strony Sejmu, trwali wiernie przy tradycyjnej wypróbowanej polityce i dokładali najusilniejszych starań, aby przywrócić normalne funkcjonowanie czynników ustawodawczych, decydujących o powadze i sile monarchji.

Marszałek zakończył okrzykiem na cześć cesarza. Mowa marszałka przerywana była oklaskami.

Na prowizorycznych sekretarzy powołał marszałek posłów: Hupkę, Karatnickiego, Andrzeja Potockiego i Urbańskiego.

Następnie zabrał głos namiestnik hr. Piniński.

Namiestnik mówił o polityce finansowej kraju, dla której nastała prawdziwie przełomowa epoka. Namiestnik wyraża nadzieję, że znajdą się drogi, na których da się pogodzić interes kraju i państwa. Namiestnik oświadcza, że zupełnie godzi się na program finansowy, rozwinięty przez marszałka. Marszałek zwracał uwagę na konieczność jak najściślejszej oszczędności. Namiestnik popiera tę przestrogę.

W dalszym ciągu omawiał namiestnik działalność władz administracyjnych na polu oświaty. Dotknął sprawy klinik Uniwersytetu Jagiellońskiego, podniósł zwiększenie się frekwencji w Uniwersytecie lwowskim. Dalej namiestnik przypomniał akcję rządu z powodu klęsk elementarnych. Zawiadomił wreszcie Sejm, iż uchwalone przez Sejm ustawy agrarne uzyskały sankcję monarszą, przyczem poruszył konieczność ochrony lasów krajowych. Namiestnik stwierdził, że w ostatnim roku wykarczowano w Austrji 20.000 metrów lasu, a zalesiono tylko 4.000 m. — i podniósł obowiązek ograniczenia w tym kierunku samowoli jednostek.

W toku swojej mowy Namiestnik wspomniał bardzo przychylnie o działalności dyrekcji funduszu propinacyjnego, która bez zarzutu spełnia swoje obowiązki. Lokacja funduszów jest najzupełniej pewna. Miastom chętnie zarząd funduszu propinacyjnego przychodzi w pomoc za pomocą pożyczek z funduszu pożyczkowego i postępuje przytem bardzo oględnie.

Namiestnik zaznaczył potrzebę materjalnego i moralnego podniesienia ludności włościańskiej i wyraził się nadzwyczaj pochlebnie o działalności kółek rolniczych.

Znaczący ustęp swojej mowy poświęcił namiestnik sprawie Kasy Oszczędności. Wyraził mianowicie namiestnik przekonanie, że Sejm, dając gwarancję, zapobiegł wielkiemu nieszczęściu.

Z ogromnym naciskiem oświadczył namiestnik, że w smutnej tej sprawie ze strony organów administracyjnych nic nie zostało zatajone, wszelkie bowiem zatajenie czegokolwiek w tej sprawie uważałby namiestnik za czyn zbrodniczy. Namiestnik podniósł, że przeważna część opinji potępiła jak najsurowiej to, co się stało w Kasie Oszczędności.

Jako jedno ze swoich głównych zadań określił namiestnik popieranie usiłowań dążących do zgody pomiędzy obiema narodowościami kraj zamieszkującemi oraz potrzebę zachęcenia urzędników administracyjnych do wytężonej pracy przez poprawę ich położenia materjalnego.

Mowę namiestnika przerywały kilkakrotnie oklaski.

Zabrał następnie głos ponownie marszałek i poświęcił gorące wspomnienie zmarłym: Włodzimierzowi Dzieduszyckiemu, Edwardowi Rittnerowi, Franc. Smolce i Hoszardowi.

Przystąpił z kolei Sejm do porządku dziennego i odesłał cały szereg sprawozdań Wydziału krajowego do odnośnych komisyj.

Następnie marszałek zawiadomił, że w sobotę odbędzie się wybór członka Wydziału krajowego w miejsce ś. p. Hoszarda.

Następne posiedzenie odbędzie się w sobotę o godz. 10 zrana.

Lwów 29 grudnia. W uzupełnieniu mowy marszałka należy nadmienić, że mówiąc o klęskach elementarnych marszałek oznajmił, iż Wydział krajowy przedstawia Sejmowi obszerne sprawozdanie, oraz wnioski zmierzające do zapobieżenia nędzy wśród ludności.

Wśród wspomnień pośmiertnych poświęcił marszałek także kilka ciepłych słów ś. p. Edwardowi Jędrzejowiczowi.

Poseł Jabłoński wniósł interpelację w sprawie regulacji Wisłoku pod Rzeszowem.

Ten sam poseł wniósł interpelację w sprawie niesankcjonowania do tej pory uchwalonej przez Sejm ustawy o powiększeniu liczby posłów z miast.

Poseł Meruuowicz postawił wniosek w sprawie utworzenia kolei ze Lwowa do Winnik, jako kolei państwowej.

Poseł Hupka przedłożył projekt ustawy w sprawie niepodzielności zagród rolniczych i drugi projekt ustawy w sprawie odrębności przepisów spadkowych dla posiadaczy gospodarstw rolnych średnich rozmiarów.

Poseł Pilat przedłożył wniosek wezwania rządu, aby zebrał dokładne daty o emigracji ludności wiejskiej na czas robót polnych do Niemiec i innych krajów, aby poddał ścisłemu nadzorowi przedsiębiorstwa werbujące robotników rolnych do emigracji, i aby w drodze rozporządzenia wydał przepisy określające ściśle warunki działania tych przedsiębiorstw.

Lwów 29 grudnia. Jest już rzeczą pewną, że sobotnie drugie posiedzenie Sejmu będzie zarazem ostatniem, i że w styczniu wcale Sejm nie będzie zwołany.

Lwów 30 grudnia. Wczoraj odbyło się po posiedzeniu Sejmu posiedzenie sejmowego Koła polskiego. Przewodniczył książę Eustachy Sanguszko. Hr. Stan. Stadnicki postawił wniosek, aby wybrać komisję matkę, którąby zaproponowała listę podziału mandatów komisyjnych.

Do komisji-matki weszli: Abrahamowicz, Borkowski Klemens Dzieduszycki, Kozłowski, Gniewosz, Bobrzyński, Andrzej potocki, Scipio, Koziebrodzki, hr. Stan. Tarnowski, Szeptycki, Piłat, Rajski, Stadnicki, Bernadzikowski, Kramarczyk, Welgel, Dworski i Romanowicz.

Po dokonaniu tego wyboru poseł Rajski uczynił wniosek, aby na najbliższem posiedzeniu Koła sejmowego przeprowadzić dyskusję nad polityczną sytuacją w Wiedniu i nad stanowiskiem

zajętem tam przez Koło polskie. Mowca tylko dlatego nie żąda, aby ta dyskusja odbyła się na obecnem posiedzeniu Koła, ponieważ nie ma tutaj członków prezydjum Koła.

Poseł Abrahamowicz tłomaczy nieobecność członków prezydjum Koła tem, iż muszą oni brać udział w odbywających się równocześnie w Wiedniu pracach delegacyj wspólnych.

Poseł Romanowicz oświadcza, że zgadza się z wnioskiem posła Rajskiego, zapytuje jednak, kiedy odbędzie się najbliższa sesja w roku przyszłym. Przy tej sposobności uderza Romanowicz ostro na to, iż zbyt wiele zajmujemy się sporem niemiecko-czeskim, który nas nie obchodzi, skutkiem tego cierpią najważniejsze nasze sprawy krajowe. Ostatecznie proponuje Romanowicz uchwalenie następującej rezolucji:

„Sejmowe Koło polskie wyraża życzenie, aby Sejm w miesiącu styczniu był zwołany na dalszy ciąg sesji i prosi wszystkich, którzy na to wpływ mają, aby w tym kierunku działali".

Wniosek ten po krótkiej dyskusji, po której z jednej strony zabierał głos Abrahamowicz, z drugiej Soleski i Romanowicz, został uchwalony.

Następnie omawiano w Kole sprawę nastąpić mającego dzisiaj wyboru członka Wydziału krajowego.

Poseł Soleski wnosi, aby wybór odroczono. Sprzeciwiają się temu posłowie Jordan i Jabłoński. Ostatecznie uchwalono wybór dzisiaj odbyć.

Poseł Jordan poruszył sprawę uchwalenia dożywocia dla wdowy po ś. p. Hoszardzie. Uchwalono poprzeć wniosek, który w tej sprawie postawi dzisiaj poseł Jordan.

Po posiedzeniu Koła odbyło się posiedzenie komisji-matki. Komisja uchwaliła zaproponować na członka Wydziału krajowego, dotychczasowego zastępcę członka, dra Stanisława Dąmbskiego.

Namiestnik, zapytywany prywatnie, kiedy należy oczekiwać następnego posiedzenia Sejmu, odrzekł, że nie ma w tym kierunku żadnej informacji.

Lwów 30 grudnia. Z mowy namiestnika zacytować należy jeszcze następujące punkty: Namiestnik przypomina zeszłoroczne rozprawy o stanie wyjątkowym, który stał na pierwszym planie dyskusji, a który w tej chwili brzmi jakoby wspomnienie z bardzo już odległych czasów. Prosi o lojalne przyznanie, że stanu tego ani nie przeciągano nad potrzebę, ani też nie nadużywano. Nastąpiło w powiatach tych obecnie znaczne otrzeźwienie umysłów. Lekarstwo więc, choć nieprzyjemne, okazało się skutecznem.

Namiestnik rzekł między innemi: „Nie chcę mówić o następstwach katastrofy Kasy Oszczędności, o procesie i werdykcie przysięgłych w tej sprawie. Uważam jednak za obowiązek podnieść z naciskiem, wobec przeciwnych rozsiewanych wieści, że ze strony władzy administracyjnej w tym procesie absolutnie nic nie zatajono, że nie tuszowaliśmy stanowczo niczego i wszystko, co tylko wiedzieliśmy, wyjawiliśmy. Przeciwne bowiem postępowanie byłoby nie tylko mnie osobiście wręcz wstrętne, ale nadto uważam, że wszelkie pokrywanie nieporządku, nieprawidłowości, działa zgubnie i demoralizuje społeczeństwo". (Brawa głośne, liczne brawa).

W procesie gal. Kasy oszczędności i w publicystyce padło niedawno zdanie w wysokim stopniu niemoralne. Jestem jednak przekonany, że opinja tak w kraju, jak i zagranicą potępiła kategorycznie i jednomyślnie owo karygodne marnowanie grosza publicznego i tem samem stwierdza, że nie samochwalstwem, ale cichą pracą zapewnia się społeczeństwu zdrowie i siłę (Huczne, demonstracyjne brawa). A w miarę swych sił będę się starał i dążył, aby to zapatrywanie utrwaliło się w naszem społeczeństwie". (Brawa).

Zbrodnicze malwersacje zdarzyły się także w kasach oszczędności w Przemyślu i Wieliczce. Winny w kasie przemyskiej został już zasądzony, w sprawie wielickiej toczy się bardzo szerokie śledztwo. Namiestnik, prostuje przytem uwłaczające wieści prezesowi rady powiatowej w Wieliczce, Czeczowi. Zgrzeszył on może zaniedbaniem ściślej kontroli, ale nie jemu pierwszemu tylko to się zdarzyło. Natomiast nie mając najmniejszego ustawowego obowiązku, poświęcił sporą część swego majątku dla akcji ratunkowej. Śmiało można powiedzieć, że jeżeli kasa wielicka zostanie uratowaną, będzie to zawdzięczała tylko posłowi Czeczowi.

Depesze poranne „Głosu Narodu".

Z Sejmów krajowych.

Berno 30 grudnia. W Sejmie morawskim posłowie czescy postawili wniosek w sprawie amnestji dla politycznie skazanych za rozruchy oraz w sprawie odszkodowania wdów i sierot po zabitych.

Praga 30 grudnia. W Sejmie czeskim postanowiony został przez pewne grono posłów czeskich wniosek o wprowadzenie języka rosyjskiego jako obowiązkowego do czeskich szkół średnich.

Izba handlowa w Pradze, miała dokonać wyboru sędziów fachowych w miejsce tych, którzy złożyli swoje urzędy po zniesieniu rozporządzeń językowych. Czescy członkowie Izby zdekompletowali jednak posiedzenie Izby.

Sejmowy niemiecki klub postępowców wybrał Siegmunda prezesem, Kiemanna pierwszym wiceprezesem, Werunskyego drugim wiceprezesem.

Praga 30 grudnia. Na początku wczorajszego posiedzenia wystąpił dep. Wolf przeciw rządowi z powodu, że zbyt późno rozpisał wybory uzupełniające, a także dotychczas nie postarał się o doręczenie certyfikatów wyborczych nowowybranym posłom, co Wolf uważa za dowód niedołęstwa i nieprzychylności rządu dla jego stronnictwa.

Namiestnik, hr. Coudenhove zbija twierdzenia Wolfa i kończy swoje przemówienie:

Jeżeli poseł Wolf czyni mi z tego powodu zarzut niedołęstwa, to niechaj mi wierzy Wysoka Izba, że ta uwaga z takich ust nie może dotknąć, zwłaszcza, gdy ten poseł nie waha się rzucać obelg przeciw ludziom najwybitniejszym. Niedawny sposób jego występowania przeciw sprzymierzonym stronnictwom, uwalnia mnie od traktowania tego posła na serjo.

Wolf odpowiada, że namiestnik, który jest utrzymywany za pieniądze podatkowe, winien w innym tonie przemawiać i zastrzega się przeciw słowom namiestnika.

Marszałek wzywa Wolfa do porządku.

Poseł Pacak stawia wniosek w sprawie uregulowania kwestji językowej, Niemcy wniosek o rozgraniczenie, wedle narodowości, i ustanowienie narodowych kuryj, rozdzielenie administracji i uregulowanie stosunków w nauczycielstwie.

Poczem marszałek wzywa Izbę do ukonstytuowania kurji.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 2-ej po południu. Następne dzisiaj. Na porządku dziennym prowizorjum budżetowe.

Hradec 30 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu wybrano komisję, której przekazane zostało do ocenienia i sprawozdania prowizorjum budżetowe na pierwsze półrocze roku 1900.

Posłowie niemieccy i słoweńscy wnieśli interpelację z powodu niewypłaconego dotychczas nauczycielom ludowym podwyższenia płacy, uchwalonego na poprzedniej sesji sejmowej.

Publikacje „Wiener Zeitung".

Wiedeń 30 grudnia. *Wiener Zeitung* ogłasza nominację prywatnego docenta ks. dra Jana Żukowskiego, nadzwyczajnym profesorem filozofji chrześcijańskiej w Uniwersytecie lwowskim.

Ogłasza dalej *Wiener Ztg.* rozporządzenie ministrów spraw wewnętrznych, handlu i finansów, w sprawie zakazu dowozu galwanicznych aparatów do celów opalania, dalej obwieszczenie ministra skarbu w sprawie częściowego podwyższenia hipotecznych przekazów.

Minister handlu zamianował księcia Andrzeja Lubomirskiego członkiem rady przemysłowej rolniczej przy ministerstwie rolnictwa.

Odmowa sankcji.

Wiedeń 30 grudnia. Pomiędzy ustawami, które nie uzyskały sankcji cesarskiej, znajduje się ustawa odnosząca się do nowego statutu i nowej ordynacji wyborczej dla Wiednia, oraz ustawa o zmianie ordynacji wyborczej gminnej dla Austrji niższej.

Król serbski w Wiedniu.

Wiedeń 30 grudnia. Król Aleksander złożył wczoraj jednogodzinną wizytę hr. Gołuchowskiemu.

Zaraz po przybyciu do Burgu wręczył król Aleksander cesarzowi austrjackiemu wielki krzyż orderu Miłosza Wielkiego.

Wiedeń 30-go grudnia. Wczoraj o godzinie 6 wieczorem odbył się obiad dworski, na którym był król Aleksander serbski. Wieczorem cesarz był z królem serbskim na przedstawieniu w Operze.

Kupcy i narodowe porozumienie.

Wiedeń 30 grudnia. Gremjum kupców wiedeńskich uchwaliło przeważającą większością głosów rezolucję wyrażającą pragnienie, aby nakoniec nastał pokój pomiędzy ludnością niemiecką a słowiańską i wzywające przedstawicieli obu szczepów, aby w tym duchu działali i weszli wszechstronnie na drogę porozumienia oraz zwrócenia uwagi na sprawy ekonomiczne. Rezolucja ma być zakomunikowana wszystkim kongregacjom kupieckim w państwie oraz wszystkim posłom bez różnicy stronnictw.

Zasądzenie jenerała.

Odessa 30 grudnia. Sąd powiatowy wojenny zasądził byłego komendanta załogi w Odessie, obecnie komendanta w Simferopolu, Perejasławczewa, za zbrodnię wymuszenia, na utratę rangi, orderów, szlachectwa i na deportację do Tobolska.

Z wojny w Poł. Afryce.

Londyn 30 grudnia. Biuro Reutera donosi z Capstadt pod datą 27 b. m. Istnieje powód przypuszczać, że wielu doświadczonych belgijskich i holenderskich artylerzystów, jeszcze w kwietniu 1896 r. zaangażowanych, zostało przez rząd republiki transwaalskiej i powołanych do transwaalskiej armji. Ludzie ci otrzymywali 50 funtów szterlingów przy zawerbowaniu i drugie 50 przy przybyciu do Pretorji. Żołd ich dzienny wynosi 10 szyllingów; nadto dano im grunty. Tem się tłomaczy ta nadzwyczajna świetność, z jaką pracuje artylerja Boerów.

Z Modder-River z dnia 28 b. m. donosi biuro Reutera, że Boerowie okazują zaniepokojenie i przygotowują się na nocny atak na bagnety ze strony Anglików. Ostatniej nocy rozpoczęli Boerowie gwałtowny ogień karabinowy, na który angielskie zewnętrzne placówki nie odpowiadały.

Londyn 30 grudnia. Korespondent *Timesów* donosi z Laurenço-Marquez pod datą 23 b. m., jakoby brat prezydenta Republiki orańskiej, a z nim 800 Boerów orańskich, miało odmówić dalszego swego udziału w wojnie. Wiadomość brzmi nieprawdopodobnie.

W okolicach Stromberg słyszano wczoraj gwałtowny huk dział.

Szarady.

Ułożył J. Krupciuś.

I.

Pierwsze z drugiem zobaczysz zawsze w gotowaniu
Trzecie z pierwszem chłód miły daje przy śniadaniu.
Pierwsze z czwartem użyjesz do skóry trzepania,
Trzecie z drugiem, instrument, służący do grania.
Całość wnet z tego złożysz, miej tylko na względzie,
Że człowiek tem dotknięty, nieszczęśliwy wszędzie.

II.

Pierwsza i druga [illegible] w historji znane,
zCwarta wst[illegible] wulkanu daje,
Trzecia w lesie lu[illegible] bardzo dokucza.
Całość, mąż, który wojo[illegible]wać naucza.

Rozwiązanie szarad z Nru 292.

Za par-ka. — Mu-ra-wiew.

Dobre rozwiązanie szarad nadesłali pp: Karol Kr[illegible], Jan Szpak, L. Prajerówna, W. Gargul, [illegible] Słasareńko, E Dąbrowski, W. Masiuk, W. Kis[illegible]ewska, B. Moszczyńska. (Dok. nast.).

Nagrodę za trafne rozwiązanie szarad otrzymał przez losowanie p. W. Gargul z Boccni. Jeleśni.

Rozwiązanie należy nadsyłać zmiasta najdalej do czwartku, z prowincji do piątku.

Nagrodę otrzymać może tylko prenumerator „Głosu Narodu".

Za dobre rozwiązanie szarad, zamieszczonych w nr. 286, nagrodę Redakcja oznaczy we wtorek.

„GŁOS NARODU" wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie $10^1/_2$ zrana.

PRZEDPŁATA WYNOSI:

w Krakowie:		na prowincji:		za granicą:
rocznie . . . . złr.	16·—	rocznie . . . . złr.	20·—	w Niemczech miesięcznie
kwartalnie . . „	4·—	kwartalnie . . „	5·—	2 złr., w innych krajach
miesięcznie . . „	1·35	miesięcznie . . „	1·70	Europy 2 złr. 20 centów.
za odnoszenie „	—·20			Za każdą zmianę adresu 20 centów

M. BEYERA i Spółki

W KRAKOWIE,

Sukiennice Nr. 12, 13, 14 (naprzeciw kościoła Najśw. P. Maryi)

WIELKI ZAKŁAD

Wyrobu gotowej Bielizny i Wypraw ślubnych.

SKŁAD FABRYCZNY TOWARÓW PŁÓCIENNYCH: 3950 5 0

Bielizna męzka, damska i dziecinna w różnych gatunkach i wielkości

sprzedaje po następnych cenach:

BIELIZNA DAMSKA.

Koszule dzienne shirtingowe pojed. 1.00—1.75
Koszule dzienne shirtingowe ubierane haftem — — — — — 1.75—2.50
Koszule dzienne shirtingowe ubierane haftami ręcznemi — — — 2.00—2.75
Koszule dzienne płócienne ubierane haftami - — — — — — 2·50—4.00
Koszule dzienne płócienne ubierane haftami ręcznemi — — — — 2.50—6.00
Koszule dzienne batystowe kolorowe ubierane koronkami — — — 3.75—4·50
Koszule dzienne batystowe i płócienne bardzo strojnie ubierane koronkami i haftami — — — — 6.00—7.50
Koszule dzienne jedwabne — — 10.00-15.00
Koszule nocne shirtingowe ubierane haftami — — — — — — 2.00—3.50
Koszule nocne shirtingowe bardzo strojnie ubierane haftami i koronk. 4.50—6.00
Koszule nocne płócienne pojedyncze 3.00—3.50
Koszule nocne płócienne ubierane haftami — — — — — — 4.50—6.00
Koszule nocne b. strojne płócienne i batystowe ubierane haft. i koronk. 6.00—10.00
Koszule nocne batystowe kolorowe ubierane haftami i koronkami — 6.00—7.50
Majtki damskie shirtingowe z haftami — — — 1.00. 1.60. 2.00—2.75
Majtki damskie batystowe białe — 3.50—6.00
Majtki damskie batystowe kolorowe 3.50—4.50
Majtki damskie barchanowe — — 1.60—2.75
Majtki damskie flanelowe — — — 3.00—5.00
Kaftaniki ranne damskie pojedyncze 1.00—1.75
Kaftaniki ranne damskie ubierane haft. 2.50—3.25
Kaftaniki ranne damskie b. strojne 4.50—6.00
Kaftaniki ranne damskie batystowe ubierane koronkami i haftami — 7.50—12.00
Spodnice damskie pojedyncze — — 1.80—2.50
Spodnice damskie z haftow. wstawką 2.75—3.75
Spodnice damskie z haftowanemi falbanami — — — — — — 3.50—6.00
Spodnice damskie batystowe ubierane haftami i koronkami — — 7·50—15.00
Halki kretonowe kolorowe, sztuka — 1.25—2.50
Halki satynowe kolorowe, sztuka — 2.50—5.50
Halki wełniane kolorowe, sztuka — 3.00—6.00
Halki jedwabne kolorowe, sztuka — 10.00-15.00
Chustki webowe białe, tuzin — — 2.50—6.00
Chustki webowe kolorowe, tuzin — 2.75—7.50
Chustki batystowe białe, tuzin — 4.00—12.00
Chustki batystowe kolorowe, tuzin — 4.00—12.00
Pończochy białe bawełniane, tuzin 6.00—10.00
Pończochy kolorowe bawełniane, tuzin 7.00—12.00
Pończochy niciane, tuzin — — — 10.00-18.00
Pończochy jedwabne, para — — 2.50—4.00
Gorsety damskie, sztuka — — — 2.25—6.00

BIELIZNA MĘZKA.

Koszule męzkie shirtingowe dzienne, szt. od złr. 1. 1.25. 1.50. 1.75. 2. 2.50—2.75
Koszule męzkie płócienne 2.75. 3.00. 3.50 — — — — — — — 4.00—5.00
Koszule męzkie [illegible]owe nocne 1.50. 2.00—2.50
[illegible] męzkie shirtingowe nocne z kolorowemi ręcznemi haftami — 2.75—4.00
Kalesony białe bawełniane — — 1.00—1.50
Kalesony kolorowe — — — — 1.40—1.75
Kalesony płócienne białe — — — 1.75—2.50
Skarpetki białe bawełniane tuzin — 5.00—7.00
Skarpetki kolorowe bawełniane, tuzin 5.50—10.00
Skarpetki białe niciane, tuzin — 7.50—12.00
Skarpetki kolorowe niciane, tuzin — 8.50—15.00
Skarpetki jedwabne, para — — — 3.00—5.00
Chustki płócienne białe, tuzin — — 2.50—6.00
Chustki płócienne kolorowe, tuzin — 3.75—8.00
Koszule flanelowe — — — — 1.25—6.00
Kołnierze shirtingowe, tuzin — — — 2.40
Kołnierze webowe, tuzin — — — — 4.00
Mankiety shirtingowe, tuzin — — — 4.00
Mankiety płócienne, tuzin — — — 6.50

Wielki wybór krawatów jedwabnych i batystowych. — Główny skład bielizny normalnej trykotowej Prof. Dra Gustawa Jaegera. — Kaftaniki zdrowia. Crêpe de Saute jedwabne, bawełniane i siatkowe — Parasole od deszczu i słońca. — Szelki, spinki i paski do koszul flanelowych.

BIELIZNA DZIECINNA.

Koszulki dla panienek

Lat	dzienne gładkie	dzienne haftowane	nocne shirtingowe
2	Sztuka złr. -·65	Sztuka złr. 1·—	
4	„ „ —·75	„ „ 1·[illegible]0	Sztuka złr. 1·25
6	„ „ —·85	„ „ 1·[illegible]0	„ „ 1·35
8	„ „ —·90	„ „ 1·35	„ „ 1·50
10	„ „ 1·—	„ „ 1·40	„ „ 1·65
12	„ „ 1·05	„ „ 1·50	„ „ 1·85
14	„ „ 1·15	„ „ 1·60	„ „ 2·—
16	„ „ 1·35	„ „ 1·75	„ „ 2·25

Majteczki dla panienek

Lat	gładkie	haftowane	barchanowe gładkie	barchanowe haftowane
2	Sztuka złr. —·60	Sztuka złr. —·[illegible]	Sztuka złr. —·90	Sztuka złr. 1·10
4	„ „ —·70	„ „ [illegible]	„ „ 1·—	„ „ 1·25
6	„ „ —·80	„ „ 1·15	„ „ 1·[illegible]	„ „ 1·40
8	„ „ —·85	„ „ 1·24	„ „ 1·15	„ „ 1·50
10	„ „ —·90	„ „ 1·[illegible]	„ „ 1·[illegible]	„ „ 1·75
12	„ „ 1·—	„ „ 1·5	„ „ ·35	„ „ 1·85
14	„ „ 1·10	„ „ 1·65	„ „ 1·50	„ „ 1·95
16	„ „ 1·20	„ „ 1·75	„ „ 1·60	„ „ 2·10

Lat	Spódniczki dla panienek shirtingowe	Kaftaniki ranne dla panienek gładkie	Kaftaniki ranne dla panienek haftowane
2	Sztuka złr. —·60		
4	„ „ —·65	Sztuka złr. —·85	Sztuka złr. 1·—
6	„ „ —·75	„ „ —·90	„ „ 1·10
8	„ „ —·85	„ „ 1·—	„ „ 1·15
10	„ „ —·95	„ „ 1·05	„ „ 1·25
12	„ „ 1·—	„ „ ·10	„ „ 1·35
14	„ „ 1·05	„ „ 1·25	„ „ 1·45
16	„ „ 1·10	„ „ 1·50	„ „ 1·60

Koszulki dla chłopców

Lat	dziecinne I.	dziecinne II.	nocne
4	Sztuka złr. 1·05	Sztuka złr. —·85	Sztuka złr. 1·30
6	„ „ 1·15	„ „ —·90	„ „ 1·40
8	„ „ 1·25	„ „ 1·—	„ „ 1·50
10	„ „ 1·40	„ „ 1·10	„ „ 1·60
12	„ „ 1·60	„ „ 1·20	„ „ 1·75
14	„ „ 1·75	„ „ 1·25	„ „ 1·85
16	„ „ 2·—	„ „ 1·50	„ „ 2·—

Kalesony dla chłopców

Lat		
4	Sztuka	złr. —·65
6	„	„ —·70
8	„	„ —·75
10	„	„ —·80
12	„	„ —·90
14	„	„ 1·—
16	„	„ 1·10

Wielki wybór Pończoszek i Skarpetek dziecinnych
nicianych i bawełnianych, białych i kolorowych, oraz wszelkich wyrobów trykotowych dziecinnych.

Bielizna łóżkowa

płócienna, shirtingowa, gładka i ubierana ręcznemi i maszynowemi haftami oraz koronkami

w bardzo wielkim wyborze.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.

Handel kolonialny J. F. FISCHER Linia A-B

poleca o ile zapas wystarczy

wyśmienitą **Starkę** znak **U** za butelkę . . . . . **65** kr.
› **starą Starkę** › **C** › › . . . . . **85** ›
Znakomite zdrowotne posilne **Piwo bawarskie** za butelkę **12** ›
4025 Za 11 butelek . . . . **1·20** złr.

Godziny konwersacyjne
niemieckiego języka
udziela się dla P. P. Studentów, tygodniowo 3 razy od godziny 5 do 6 po południu. — Honorarium miesięcznie 4 korony. Wpisywać się można codziennie od godziny 4—5 po południu. **Kraków, Studencka 2, III piętro. Schmid.**
4050 5 6

Stanisława Flis
Pracownia Sukien i Okryć damskich, oraz Salon Mód, udziela nauki kroju najnowszej metody. Od zrobienia sukienki [illegible]0 złr. i wyżej. — Kraków, ul. Zwierzyniecka L. 1[illegible]. 4072 2 3

Pokój kawalerski
obszerny, z osobnem wejściem, meblami i usługą, lub bez tychże, **przy placu Szczepańskim Nr. 8,** II ptr, za bardzo przystępną cenę, od 1 Stycznia do wynajęcia. Bliższa wiadomość tamże. 4075

Kucharz
kawaler, człowiek zdolny, trzeźwy, moralny, — oraz **pokojowiec** znajdą miejsce od Now. Roku we dworze większym u kawalera. — Zgłoszenia do działu inseratowego „Głosu Narodu". 4073

Cukiernia Leonarda Malika
Kraków, Grodzka 47
(naprzeciw kościoła św. Piotra),
poleca 4106
Wyborne PĄCZKI
4-ry razy dziennie świeże.

Ogrodnika
starszego, bezdzietnego, poszukuje Zarząd Dóbr Straszęcin p. Dębica 4092

Osoba starsza, wdowa po urzędniku, poszukuje miejsca za gospodynię. Zna się na gospodarstwie, szyciu i dobrze na kuchni, — może się wykazać świadectwami. — Adres **„A. C."** p. rest. Kraków. 4102

Służący
poważniejszy, wzorowy, uzdolniony dokładnie w swem zawodzie, z polecającemi świadectwami, z wszelkiem zapewnieniem, **poszukuje zajęcia.** - Łaskawe zgłoszenia pod adr. **S. L.** w Magazynie A. Bernackiego w Krakowie, ul. Sławkowska L. 6. 4104 1

Uprząż czarną, używaną
ma do sprzedania
Butryna, rymarz., ulica św. Marka L. 21. 4103

Potrzebny jest Służący
katolik, kawaler
lub żonaty, od 1 go Stycznia 1900 r. Myśliwy ma pierwszeństwo. Odpisy świadectw przesłać do Dworu **Święcany p. Biecz.** 4101 1 3

Pomocnik fryzjerski
poszukuje od 15 Stycznia 1900 r. kondycji.
Adres: „Z. MILCZYŃSKI, u W-nego R. Wiskidy, Pl. Marjacki Krakow". 4076 2 3

Zarząd Hotelu „pod Różą"
poszukuje porządnego uczciwego **człowieka**, władającego językiem polskim i niemieckim, na portjera. 40[illegible]0 3 3

Pokój kawalerski
zaraz do wynajęcia, przy ul. Stachowskiego L. 99, na parterze, drzwi na prawo. 4083

Najlepszej i najtrwalszej konstrukcji 3550
Lampy
się w całej Europie
znane **jedynie**
Ditmarowskie.
Skład w Krakowie
Rynek główny 13.

HOTEL POLSKI
pod „białym Orłem"
Kraków, Florjańska Nr. 42
obok bramy Florjańskiej
gruntownie odrestaurowany i z wszelkim komfortem urządzony
poleca się i nadal łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności.
Pokoje gościnne
ceny umiarkowane.
STAJNIE i WOZOWNIE.
Przystanek kolei konnej.

K. Zieliński

3976

Kraków, Rynek, A-B, Nr. 39
poleca oryginalne amerykańskie
„Columbia" Grafofony
po złr. 40·—, 80·— i 100·—
Cylindry do tychże
ugrane po złr 1·[illegible]5. 1·75. polskie 2·25, puste 1·—.
Jako najnowsze dzieło bieżącego stulecia wielki grafofon „Columbia"
złr. 400
Grafofony
niemieckie po złr. 18, 25, 35.



Wyprzedaż mebli
niżej własnego kosztu
z powodu śmierci właściciela Ludwika Chomiaka, tapicera w magazynie mebli przy **ul. Szpitalnej naprzeciw teatru.** (Zwraca się uwagę na firmę, gdyż obok jest drugi magazyn mebli). 3831

Pracownia Sukien Damskich i Szkoła Kroju

pod firmą 3804 4 4

„ALMA" Kraków, ul. Karmelicka Nr. 1, I ptr.

Przyjmuje wszelkie roboty, wchodzące w zakres krawieczyzny **sukien damskich**, jak również **udziela lekcyj kroju** podług najnowszej metody, w przystępnych cenach, a w lekcjach zbiorowych po zniżonych cenach. — Podejmuje się również udzielania lekcyj kroju dla panienek w instytutach wychowawczych, w umowionych godzinach. Panienki zamiejscowe, znajdą umieszczenie.

F. Lord, Kraków

Florjańska 55

Skład maszyn, narzędzi i przyborów dla wszelkich zakładów fabrycznych i przemysłowych.

Instalacja wodociągów i światła elektrycznego.

Kosztorysy i projekty bezpłatnie. 3561 7 0

Telefon Nr. 230.



Największy Skład
MASZYN DO SZYCIA I HAFTU SINGERA
3593

czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemow **z pierwszorzędnych** światowych **fabryk.**

NAUKA HAFTÓW MASZYNOWYCH BEZPŁATNIE.

Na Wypłat ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. - gotowką 10% taniej. Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco

Józefa Iwanickiego następca R. Pawłowski
w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 21.

Quaker Oats

jest najlepszem pożywieniem dla dzieci i chorych
i jest przez wszystkich Lekarzy jaknajgoręcej polecane. 3551

„Quaker Oats" jest wszędzie do nabycia.

Oryginalne SINGERA MASZYNY DO SZYCIA

Nasze nowe familijne maszyny do szycia odznaczają się nadzwyczaj lekkim spokojnym chodem, są bardzo łatwe do użycia i niezrównane do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego, oraz do ozdobnych haftów maszynowych, jak również do robót ażurowych.

są 3987 5 0

najużyteczniejszym

Podarkiem na Gwiazdkę.

Coraz bardziej wzrastający pokup, najwyższe nagrody otrzymane na wszystkich wystawach — i przeszło czterdziestoletnie istnienie fabryki dają najpewniejszą rękojmię dobroci naszych maszyn.

Bezpłatna nauka wszelkiego szycia maszynowego, haftu ozdobnego, aplikacyjnego i robót ażurowych. — Wielki wybór jedwabiu w różnych kolorach.

Oryginalne Singera maszyny do szycia są do nabycia jedynie w naszych składach.

Dostarczamy elektromotory dla pojedynczych maszyn do domowego użytku.

Singer Comp. Tow. Akc. Maszyn do Szycia dawniejsza firma: G. Neidlinger.

Kraków, ulica Szpitalna L. 40 naprzeciw teatru miejskiego.

Do łaskawej wiadomości! *Wszelkie maszyny do szycia sprzedawane pod nazwą „Singera“ w innych składach są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawniejszych systemów, który to system, tak co do konstrukcji, jak działalności i trwałości został najnowszym systemem naszych familijnych maszyn do szycia znacznie wyprzedzony.*

Bezpłatnie

4 tomy powieści:
Klemensa Junoszy „Wnuczek“
A. Miecznika „Owanes Ohana“
St. Ariela „Ułudy“

co kwartał tom otrzymają jako

PREMJUM

prenumeratorzy galicyjscy

Tygodnika Mód i Powieści

pismo ilustrowane dla kobiet

Wychodzi co tydzień i zawiera prócz powieści oryginalnych i przekładów, różnych artykułów literackich, przepisów kucharskich i gospodarstwa domowego, **najświeższe obszerne korespondencje z Paryża, Londynu, Włoszech etc. o modach** oraz **osobny bogato illustrowany dział** poświęcony wyłącznie modom (do 2000 illustracyj mód) kroje (12 wielkich arkuszy rocznie), tablice haftów i robót kobiecych etc.

Cena prenumeraty w Krakowie i we Lwowie kwartalnie 1 złr. 80 ct. Na prowincyi 2 złr. 20 ct. Rocznie 7 złr. 20 ct. Z przesyłką rocznie 8 złr. 80 ct. 4008

Prenumeratę przyjmują: w Krakowie: **Księgarnia S. Krzyżanowskiego**; we Lwowie: **Ajencja pism Sokołowskiego Passaż Hausmana**, oraz wszystkie księgarnie. Numera okazowe i prospekta gratis.

Obrazki świętych

tak własnego nakładu, jakoteż i inne po cenach od 20 ct. aż do 25·— złr. za 100 sztuk, jak również wszelkie **artykuły religijne** polecam Przewielebn. Duchowieństwu i Szan. P. T. Publiczności

Andrzej Schultz

Kraków, Rynek L. 32.

Na żądanie wysyłam wzory natychmiast. 3900

Najlepsze higieniczne paryskie

towary gumowe

do celów sanitarnych

polecają 3583

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków Linja A-B

Cenniki darmo. Wysyłki dyskretne.

Handlowiec

kierownik Kółka rolniczego w jednym z miast Galicji, **poszukuje posady** od Nowego Roku, lub później.

Panna inteligentna

pragnie znaleść miejsce na praktykę pocztową lub inne odpowiednie zajęcie. — Łaskawe zgłoszenia pod **„Posada“** przyjmuje dz. ins. „Głosu Narodu“. 4079 2 3

„Flora“

W pracowni sukien damskich udzielam lekcyj kroju systemem francuskim oraz najświeższym wiedeńskim, po przystępnych cenach. **„Flora“ Kraków, ul. Karmelicka Nr. 17.** 3915 4 4

ŻYCZENIA NOWOROCZNE

SWYM ODBIORCOM

HERBAT ROSYJSKICH

SKŁADA HANDEL

W. ADAMOWICZA W BRODACH.

NA GWIAZDKĘ!

Na Podarki ślubne!

JAKUBOWSKI i JARRA

w Krakowie, Sukiennice L. 26 i 27,

polecają po cenach fabrycznych swoje **wyroby platerowane** ze srebra chińskiego i ze srebra prawdziwego.

Najpraktyczniejsze, najodpowiedniejsze

na podarki, przedmioty do użytku domowego,

jak:

Etażerki i piramidy na ciasta i cukry.
Podstawy majolikowe na torty,
Koszyczki na chleb i bułki.
Etażery na kwiaty, Jardiniery,
Podstawy na bilety,
Samowary i czajniki na spirytusie,
Garnitury do herbaty i czarnej kawy,
Lustra i garnitury toaletowe,
Miednice i dzbanki do wody,
Kałamarze i garnitury do pisania,
Kandelabry, lichtarze i bużnarki,
Kompotierki, cukierniczki i maselniczki,
Nożyki ozdobne do owoców i ciast,
Szczotki i tacki do zmiatania okruch,
Tace duże i mniejsze,
Talerze, półmiski, kastrole,
Rondle na Beaufsteak à la Nelson,
Wazy do zupy, wina i ponczu,
Serwisy do wódek i likierów,
Serwisy do octu-oliwy i jaj,
Szufelki i noże do lodów i tortów,
Kasetki z kompletnem nakryciem stołowem,
Kasetki z łyżeczkami,
Kasetki z nożykami i widelcami do deseru i t. d.

Wyroby niniejsze odznaczone zostały najwyższą nagrodą „dyplomem honorowym“.

polecają po cenach fabrycznych

JAKUBOWSKI i JARRA

w Krakowie, Sukiennice L. 26 i 27.

Cenniki darmo i opłatnie. 3710 6 6

Na Gwiazdkę!

Na Podarki ślubne!

Handel Delikatesów
Antoniego Hawełki w Krakowie

POLECA 4105 1 4

Winogrona świeże, słodkie

również JABŁKA TYROLSKIE.

Adres telegraficzny: HAWEŁKA KRAKÓW. Telefon Nr. 330.

Reim i Spółka

POLECAJĄ

po cenach najumiarkowańszych

FARBY OLEJNE DO UŻYCIA GOTOWE
FARBY OLEJNE DO PODŁÓG
LAKIERY BURSZTYNOWE i SPIRYTUSOWE DO PODŁÓG
MASĘ WOSKOWĄ DO ZAPUSZCZANIA PODŁÓG
MASĘ FRANCUSKĄ DO ZAPUSZCZANIA POSADZEK

Oliwę do Maszyn Leccer
OLIWĘ KAUKASKĄ
do maszyn rolniczych

Nr. 1	złr. 28·—
Nr. 2	„ 24·—
Nr. 3	„ 22·—
Nr. 4	„ 18·—

za 100 kg. loco Kraków
Oliwa rzepakowa

PASY DO MASZ[illegible]
Nity [illegible]
Gurty i Wę[illegible]
Artykuły techniczne i gospodarcze
SMARO[illegible]
do[illegible]

Latarki stajenne, ręczne i kieszon[illegible]

PŁACHTY [illegible] [illegible]SZCZE
nieprzemakalne [illegible]umowe

[illegible] L. L.“
preparat [illegible] dziennego myci[illegible] [illegible]mania nóg 3582

[illegible] [illegible]padłeto wó [illegible] a metry [illegible]ŚĆ)

PRZYBORY DO BILARDÓW
KARTY DO GRY
RAMKI DO GAZET

[Kr]aków, Rynek l. 37, Linia A-B.

A. Skórczewski i Polakiewicz

w Krakowie, ul. Floryańska 13.

Magazyn nowości dobrze zaopatrzony

POLECA: 3984

Krawaty wszelkiego rodzaju,
Rękawiczki pragskie, damskie i męskie.
Bieliznę męską, białą i kolorową.
Bieliznę Dra Prof. Jaegera,
Paski damskie, męskie i dziecięce.
Kufry, Torby i Przybory do podróży.

WIELKI SKŁAD
KALOSZY ROSYJSKICH firmy: „Russian-American India Rubber Compagnie St. Petersburg.“

KOMISOWY SKŁAD
Bucików i Butów sukiennych, damskich i dziecinnych.

Ceny stałe, możliwie niskie.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia bezzwłocznie.

Zawiadomienie.

Na ogólne żądanie zakład mój otwarty będzie w każdą **Niedzielę i Święto cały dzień do późnego wieczora.** 3870 3 0

Karol Ryżmanowski, fryzjer damski i męski
Kraków, ul. Szewska L. 2.

Wszystkim Szanownym moim Gościom oraz życzliwym

Z NOWYM ROKIEM „WSZELKIEJ POMYŚLNOŚCI!“

życzy KAZIMIERZ ZAJĄCZKOWSKI **właściciel handlu artykułów dewocyjnych i książek do nabożeństwa w Krakowie, Plac Marjacki Nr. 8.**

1900 **Szanownym Naszym Odbiorcom** 1900

ośmielamy się złożyć przy zmianie roku nasze

NAJSZCZERSZE ŻYCZENIA

i równocześnie najuprzejmiej prosić o dalsze łaskawe względy. Z głębokim szacunkiem

REIM i SPÓŁKA, Kraków

skład wszelkich farb, lakierów, pokostów, artykułów gospodarczych, piwnicznych i dla potrzeb domowych, oraz handel materjałów pod „Czarnym psem“ Rynek L. 37, Linia A—B.

Prenumeratę

na czasopisma polskie, francuskie, niemieckie i angielskie

PRZYJMUJE 3585

Księgarnia katolicka Dra Wł. Miłkowskiego

w Krakowie, Rynek główny L. 30

zapewniając punktualną i szybką ekspedycję.

Katalogi na żądanie bezpłatnie i franco.

...sze rosyjskie

Kurtki Looden, pończocny, czapki, kapelusze i rękawiczki do polowania.

Kamizelki włóczkowe i jelonkowe z flanelą. Bieliznę wełnianą, skarpetki, pończochy.

Pledy i koce podróżne.

Szlafroki męskie himalaya. — **Pantofelki** i buciki filcowe.

Bieliznę męską, kołnierzyki, mankiety, najświeższe krawaty, 3883 7 10

...ielkim wyborze, po przystępnych cenach, polecają

BR. BILEWSCY

...wie, obok kościoła Najśw. P. Marji.

C. k. uprzyw.

Zakłady fabryczne w Tenczynku

LESZKA Prus WIŚNIOWSKIEGO

...rowy i Fabryka Wódek polskich.

Z... Porter, Piwo eksportowe, Marcowe i Leżak ...a beczki i butelki.

Wielki zap... WÓDEK i LIKIERÓW polskich po cenach bardzo niskich. 3948

11 butelek	piwa eksportowego	zł.	1·—
11 „	marcowego	„	—·90
11 „	portera	„	—·90

Każdy z Szanowny... odbiorców otrzyma w Reprezentacyi **Bracka ...** bardzo ładny kalendarz na rok 1900 kartkowy, ozdob... ...konany **darmo.**

Każdy Prenumerator

TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

otrzymuje w roku 1900 **bez żadnej dopłaty**

12 tomów DZIEŁ SIENKIEWICZA

(jeden tom co miesiąc).

Nowe wydanie dzieł Sienkiewicza, wyłącznie dla Prenumeratorów „Tygodnika Illustrowanego“ wyjdzie w 36 tomach, co najmniej 10-cio arkuszowych, pięknym drukiem i na dobrym papierze.

Tygodnik drukuje jednocześnie dwie powieści.

Powieści i nowele na rok 1900: „**Krzyżacy**“ H. Sienkiewicza, „**Widzenie**“ B. Prusa (z illustr.). „**Z różnych dróg**“ E. Orzeszkowej (z illustr.). „**Fiat Lux**“ A. Krechowieckiego, „**Nowy obywatel**“ A. Gruszeckiego (z illustr.), „**Chłopi**“ W. Reymonta, „**Gajowy**“ Jordana (z illustr.)

Szkice i studya historyczne: „**Jan Sobieski w świetle krytyki wojskowej**“ A. Rembowskiego (z illustr.), „**Stanisław Leszczyński**“, tegoż autora (z illustr.) „**Matka Warneńczyka**“ M. Dubieckiego (z illustr.), „**Zabytki i pałace warszawskie**“ A. Kraushara (z illustr.)

W dziale artystycznym: rocznie **przeszło 1200 illustracyj**; znacznie powiększona ilość **reprodukcyj kolorowych**, wśród których damy 12 obrazów kolorowych **Br. Gembarzewskiego „Rok żołnierza“**. W dodatku powieściowym, dołączanym w arkuszach, powieści głośnych pisarzy zagranicznych.

PRENUMERATA *Tyg. Illustrowanego* wraz z dodat. powieśc. w arkuszach i 12 tomami Sienkiewicza wynosi kwartalnie w Krakowie **3** zł. **30** ct., na prowincyi z przes. poczt. **3** zł. **75** ct.

Za oprawę 12 tom. Sienkiewicza, dopłaca się zł. 2·40. Pierwszych 12 tomów Sienkiewicza z r. 1899, nowi prenumeratorzy nabyć mogą za dopłatą zł. 6·50, w oprawie zł. 8·90. 3981 3 3

Początek „Krzyżaków“ do r. 1900 kosztuje 1 zł. 50 ct.

Prenumerować można we wszystkich księgarniach,

oraz w księgarni Gebethnera i Sp. w Krakowie i w Ekspedycyi gł. Tygodnika Illustrowanego we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.

C. k. koncesjowana sprzedaż

SPIRYTUSU

denaturowanego

u firmy

REIM i SPÓŁKA

KRAKÓW. 3934

Od 1-go Stycznia 1900 r. są w dobrach Niedźwiada, do obsadzenia posady:

Podleśniczego i strzelca rewirowego.

Zgłoszenia wraz z odpisami świadectw, których się nie zwraca, przyjmuje Zarząd dóbr **Niedźwiada op. Ropczyce.** 4100 1 3

Józefa Ekerowa

udziela lekcyj tańców

u siebie w domu, w domach prywatnych i pensjonatach, mieszka

Mały Rynek l. 6, II ptr.

Osoby dobrzo grające mogę polecić. 4093 1 10

POEZYE

Kazimierza Lubeckiego

Kraków, r. 1899

do nabycia we wszystkich księgarniach. 3855 6 6

Już wyszły

Strzałki Amorka. Cena 25 cnt. z przesyłką rekom. 39 cent. Do nabycia u **M. Pordesa Stanisławów** i we wszystkich księgarniach. 4009 1

Rodaku!

jeżeliś ciekawy dowiedzieć się nieco o życiu i celu jego — **czytaj** 4096

„Przystanek Ziemia“

świeżo wydany w Krakowie (365 str. druku), do nabycia we wszystkich księgarniach.

Cena 3 korony.

Pakierka

zdolna w ekspedycji, **znajdzie zajęcie** od 1 stycznia 1900 r. Zgłoszenia do Działu inseratowego „Głosu Narodu“ pod lit. **K. W. 4091.** 1 1

Egzamin. Maszynista

monter, kawaler, obznajomiony z fabrykacją dachówek, **poszukuje posady.** Bliższa wiadomość w dziale inser. „Głosu Narodu“ pod l. **4098.** 1 6

Doktor wszech nauk lekarskich

katolik, lat 30 liczący, na prowincji zamieszkały, pragnie **poznać pannę inteligentną,** w celu matrymonialnym. 4085

Listy odbierze interesowany w dziale inseratowym „Głosu Narodu“ pod adr.: „**R. J. 30**“ za okazaniem kwitu inser. Dyskrecja zapewniona.

---

2 Pomieszkania

z lokalami, nadające się na interes pewny w Rynku i przy ulicy najruchliwszej do wynajęcia dla dobrych chrześcijan półdarmo **w Dębicy.** — Bliższa wiadomość: Zakrzyczkowski, restaurator kolejowy w Dębicy. 4097 1 6

Andrzej Latasiewicz

krawiec męski, Kraków, ul. Zwierzyniecka Nr. 17, podejmuje się wszelkich robót w zakres krawiectwa wchodzących, po cenach umiarkowanych. 4094

Osoba

znająca się na kuchni, gospodarna, pracowita i **lubiąca dzieci** znajdzie **zaraz** umieszczenie u wdowca mającego jednego 3-letniego chłopczyka.

Zgłoszenia osobiste lub pisemne **do pana T. Szumańskiego,** zarządcy Zakładu ks. Lubomirskiego, w Krakowie, **ul. Rakowicka.** 4095 1 2

Folwark 4027

200 morgowy, w doskonałej glebie, w danym razie za dopłatą tylko kilkunastu tysięcy jest zaraz **do sprzedania.** — Wiadomość w kant. J. Wentzel, Kraków, Rynek główny.

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki 3589

Sprzedaż, **zamiana, wynajem,** przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29. Kraków.

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu

w Krakowie, Rynek główny L. 25, 4070 3 3

jako wyłączne Zastępstwo Galicyjskiego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego we Lwowie,

zawiadamia strony interesowane, iż **wypłaca na rachunek tegoż Towarzystwa zapadłe kupony oraz wylosowane Listy Zastawne.**

Równocześnie nadmienia się, iż kwity na odsetki od zawinkulowanych Listów Zastawnych Galic. Towarzystwa Kredyt. Ziemskiego przedłożone do wypłaty po dniu 31. Grudnia 1899 r. winny opiewać na

WALUTĘ KORONOWĄ.

Wypłaty uskutecznia w godzinach kasowych

KANTOR WYMIANY

znajdujący się w lokalu parterowym.

Kompletne wyprawy kuchenne poleca W. Halski Kraków

SUKIENNICE. 4030

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Włodzimierz Lewicki. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.